



# GAZETA CZASOPISMO REGIONALNE BIESZCZADKA

www.bieszczadzka24.pl

ROK XXX 21. 08. 2020 r. 3,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659 Nakład 1600 egz.

Bałgród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

## Dewizowiec mocno podejrzany



Czytaj str. 10

Napięta atmosfera, nieco przytyków, pouczeń i złościwości

# Burmistrz Ustrzyk przegrał, ale fotela (chyba) nie straci



Obrady sesji absolutornej w Ustrzykach Dolnych

Fot. Magdalena Kuzar/UM w Ustrzykach Dolnych

Bartosz Romowicz po raz drugi z rzędu nie otrzymał wotum zaufania od Rady Miejskiej. Referendum w sprawie jego odwołania ze stanowiska burmistrza zapewne nie będzie, ale relacje z częścią rajców są coraz bardziej napięte.

W trakcie ostatniej sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych, radni zajęli się podsumowaniem finansów gminy za 2019 rok. Głosowali za udzieleniem wotum zaufania oraz absolutorium dla burmistrza. Sesja rozpoczęła się od przedstawienia przez niego raportu o stanie gminy. Bartosz Romowicz w punktach ujął m.in. zrealizowane i zaplanowane inwestycje, stan mienia komunalnego, oświaty i kultury.

### Praca wielu ludzi

- To był rekordowy budżet i wydatki na inwestycje w ciągu ostatnich lat. Wydatki wiążą się jednak ze wzrostem zadłużenia, bo chcieliśmy jak najlepiej wykorzystać dostępne środki europejskie - przekonywał.

Przypomniał, że jednym z punktów jest wykonanie Budżetu Obywatelskiego, a gmina Ustrzyki Dolne jest jedną z pierwszych, która wprowadziła również Młodzieżowy Budżet Obywatelski. Zwrócił uwagę na inwestycje gminne, w tym wykonanie dróg w mieście i gminie w ubiegłym roku. - Zaczęliśmy w 2015 roku od ul. Gombrowicza, następnie Wincentego Pola, Łukasiewicza i Strwiążyk. W zeszłym roku zrealizowaliśmy drogę do stadionu zimowego, a w tym roku rozpoczniemy przebudowę ulicy Nadgórznej i Strwiążyk - wyliczał wódcarz Ustrzyk.

Jednym z ważniejszych projektów gminnych była też przebudowa szkoły w Równi w Fundacji SOS na Ratunek oraz aktywizacja seniorów, czyli stworzenie Domu Senior+ i Akademii Bieszczadzkiego Seniora. Burmistrz zwrócił też uwagę na poprawę bezpieczeństwa - wsparcie dla Ochotniczych Straży Pożarnych czy nowe oświetlenie. Przypomniał o inwestycjach w świetlice wiejskie, szlaki turystyczne i boiska sportowe.

ciąg dalszy na s. 3

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe  
**DANKROS**

100% WOOD PREMIUM QUALITY 100% ECO

**PELLET DRZEWNY**

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB W WORKI BIG BAG

EN plus A1 PL 023

Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne www.dankros.com  
tel / 13 461 14 69 dankros@dankros.com

**FREZOWANIE  
ROZWIERCANIE  
KOMINÓW**

Wkłady żaro - kwaso odporne  
sprzedaż - montaż

**+48 604 500 288**

www.rozwiercaniekominow.pl

**AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA**

PODAJNIKI NA:  
EKOGRΟΣZEK, MIAŁ, PELLEТ, OWIES.  
OD 12KW DO 150 KW

**+48 605 530 288**



Technicznie wszystko jest gotowe, ale obawy o zdrowie pozostają

# Dzieci i młodzież wracają do szkół

- Mimo rosnącej liczby zachorowań na koronawirusa, nie ma przeciwwskazań na otwarcie szkół i przedszkoli – informuje minister edukacji Dariusz Piontowski. Resort wprowadzi elastyczne formy nauczania, a dyrektorzy placówek zadbają o bezpieczeństwo uczniów.

Szef resortu edukacji przedstawił decyzje dotyczące organizacji roku szkolnego 2020/2021. - 1 września uczniowie wracają do szkół. Robimy wszystko, by uczyli się w bezpiecznych warunkach. Przygotowujemy wytyczne sanitarne i rozwiązania prawne, które pozwolą odpowiednio zareagować i podjąć właściwe decyzje, gdy pojawi się ognisko zakażenia.

prowadzącego. Wariant B – miesza-na forma kształcenia (hybrydowa) – polegać będzie na częściowym zawieszeniu zajęć grupy, oddziału, klasy czy etapu edukacyjnego i wprowadzeniu dla tej jednostki nauki zdalnej. Wariant C – kształcenie zdalne - oznacza zawieszenie zajęć stacjonarnych na określony czas i wprowadza w całej szkole

rozpoczęcie roku szkolnego. – Jeśli zajdzie konieczność jesteśmy przygotowani również na naukę zdalną, chociaż lekcje prowadzone na odległość to zawsze nieco gorsza jakość kształcenia – stwierdza dyrektor Arkadiusz Lupa. – Na razie trudno mówić o reakcjach rodziców czy uczniów, wszystko okaże się we wrześniu.

## Rząd przerzuca odpowiedzialność

W opinii ministerstwa największe zaangażowanie w zapewnienie bezpieczeństwa najmłodszym powinni wykazać samorządowcy, którzy

każde dziecko uczęszczające do gminnych przedszkoli ma mierzoną temperaturę i zapewnione płyny do dezynfekcji.

- Jesteśmy w stanie zapewnić środki dezynfekujące, bo mamy je cały czas. Tylko na te, z których korzystają jednostki organizacyjne miasta oraz szkoły, wydaliśmy od marca ponad 120 tys. zł. Zapewniamy wszystkie wymagane środki bezpieczeństwa, rodzice nie wchodzić do przedszkoli, dzieci są odbierane przy drzwiach, idą do swoich sal i tam się nie mieszają.

## Warto przebadać wszystkich uczniów

Według włodarza Ustrzyk błędem rządzących jest to, że nie konsultują swoich decyzji z samorządowcami. – Według nich samorządowcy to najgorsza grupa, która powoduje, że wszystko jest spowolnione. Mamy przecież wielu samorządowców z ogromnym doświadczeniem,

którzy mogliby pomóc. W naszej gminie wciąż działa żłobek, rodzice nie obawiają się o bezpieczeństwo dzieci. Ale dużą pomocą byłaby możliwość przebadania na obecność Covid-19 wszystkich dzieci, najlepiej w pierwszych dniach roku szkolnego. To, że sanepid nie wykazuje zachorowań na wirusa wcale nie znaczy, że go u nas nie ma.

Dalej burmistrz tłumaczy: - Każdy wie, że przełom września i października to największy czas zachorowań. Co mam zrobić, jeśli dziecko ma gorączkę wywołaną przeziębieniem? Mam zamknąć całą szkołę czy przedszkole? Ograniczenie uczniów w klasach – zgoda, ale ja nie mam gdzie ich przenieść. Lepiej skróćmy godziny zajęć, może wprowadzmy naukę na dwie zmiany. Można też zrobić dwa tygodnie nauki zdalnej, dwa tygodnie w klasach, tylko powiedzmy o tym wcześniej rodzicom. Przy nauce zdalnej ich zaangażowanie jest ogromne, a często w domu mieszka więcej dzieci i to stwarza ogromny problem dla rodziców. Dodatkowo nauka zdalna to odpowiedni sprzęt; rząd powinien przekazać więcej pieniędzy na zakup laptopów i innego sprzętu. My kupiliśmy ponad pięćdziesiąt komputerów, lecz uczniów jest znacznie więcej. Mamy też miejscowości bez dostępu do Internetu i tę kwestię pan minister również powinien rozwiązać.

AW/paba



Czy w tym roku uczniowie z Ustjanowej będą obchodzić święto patrona wspólnie i w szkole?  
Fot. Archiwum SP w Ustjanowej

## Dopuszczalne trzy warianty

Zaprezentowane wytyczne zawierają ogólne i szczegółowe zalecenia związane m.in. z: organizacją zajęć w szkole, wydawaniem posiłków, higieną, czyszczeniem, dezynfekcją pomieszczeń i powierzchni, postępowaniem w przypadku podejrzenia zakażenia u uczniów i pracowników szkoły. Głównym zaleceniem jest bezwzględne przestrzeganie podstawowych zasad higieny - częste mycie rąk, dezynfekcja pomieszczeń. Uczniowie w klasach nie będą musieli nosić maseczek, ale opiekunowie i osoby trzecie przychodzące do szkoły lub przedszkola będą mieć obowiązek zakrywania nosa i ust. W miarę możliwości zaleca się organizację pracy, umożliwiającą zachowanie dystansu między osobami przebywającymi na terenie szkoły.

Dopuszczalne są trzy warianty kształcenia. Podstawową formą będzie tradycyjna nauka w budynku szkolnym, czyli tzw. wariant A. Aby przejść na system kształcenia „mieszany” lub „zdalny” (tzw. warianty B i C pracy szkoły i placówki), będzie wymagana pozytywna opinia Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego oraz organu

kształcenia na odległość. Minister Edukacji Narodowej nadal zachowuje uprawnienie do ograniczenia zajęć w szkołach na obszarze kraju.

## Szkoły gotowe, lecz obaw nie brakuje

- Od strony technicznej jesteśmy do rozpoczęcia roku szkolnego dobrze przygotowani, mamy spore zapasy niezbędnych środków do dezynfekcji, dozowniki do płynów itp. Największym problemem był dla nas natomiast nabór do pierwszych klas, niepewność, jak liczne będą mogły być klasy – mówi Grzegorz Brajewski, dyrektor Zespołu Szkół Technicznych i Artystycznych w Lesku. – Rozpoczęcie roku szkolnego będzie u nas zorganizowane w czterech punktach, dla każdego rocznika osobno. Będziemy się starali zrobić wszystko, by zminimalizować ryzyko zarażenia koronawirusem, zapewnić maksymalny poziom bezpieczeństwa. Mamy natomiast świadomość, że uczniowie angażują się również w różnego rodzaju prace, praktyki, mają kontakt z szeregami ludzi. Jesteśmy więc przygotowani na ewentualną naukę zdalną, mamy sprawdzony system e-learningowy.

Również Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych jest gotowy na

również zdecydować o ewentualnym otwarciu lub zamknięciu szkół. Ci jednak przekonują, że to przerzucanie odpowiedzialności na samorządowców, bez dania odpowiednich wytycznych, lub stawianie warunków, których nie można zrealizować.

- Gdybyśmy, jako samorządowcy, patrzyli i słuchali tylko tego, co mówią rządzący, to podejrzewam, że epidemia koronawirusa byłaby jeszcze bardziej zaawansowana, bo tylko dzięki naszemu zaangażowaniu i rozsądnemu podejściu nie ma ona takiego rozmachu. To samorządowcy od początku podejmowali kroki, aby zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom – zapewnia Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Przypomina, że kiedy skończył się lockdown, można było przyjąć do przedszkoli i szkół część dzieci. - Wtedy nikt się nie pytał, jak mamy to zrobić, tylko musieliśmy to zrobić. Myślę, że się udało, bo w naszej gminie były tylko trzy zachorowania na koronawirusa i nie wynikały one z kontaktu z dziećmi w szkołach. Teraz również zrobimy wszystko, by zapewnić bezpieczeństwo naszym dzieciom.

Bartosz Romowicz zapewnia też, że nowe wytyczne z ministerstwa nie stanowią żadnej przeszkody do otwarcia szkół, ponieważ już teraz

## Wsteczny bieg

Letnie dni, gęstwa ważnych rocznic. Warszawa, Radzymin, Westerplatte. Chwała bohaterom. Żyjemy w blasku ich chwały. Żyjemy też w cieniu wydarzeń, bowiem rocznicom, mającym przecież rzeczywistą polityczną wymowę, staramy się przydać wciąż nowych znaczeń, kontekstów i trafnych bądź chybotliwych analogii. Dzisiaj traktujemy jak czas, który upływa na tle tamtego przeszłego czasu. Przeszłość to tło, które znakomicie nam służy, na którym potrafimy się zgrabić i odnaleźć i elegancko zaprezentować. Wiemy, że troska o przeszłość jest naszym obowiązkiem, więc obowiązek ten traktujemy w sposób praktyczny, wciąż udoskonalając rocznicowe treści, a zatem rocznic tych wymowę. Dysonans rodzi się na poziomie pytania, czy jest to wymowa odległego wydarzenia, czy wymowa bieżącej rocznicy. Wciąż słuchamy pełnych dumy słów o historii, która w ostatecznym rozrachunku przyniosła nam rację. Historyczną rację, moralną rację i każdą inną też. Najczęściej ta inna jest najważniejsza.

Kolejne rocznice spowite są dymem militarnych inscenizacji. Nasze armaty szatkują bolszewickie hordy, niemiecki pancernik zdradziecko przemienia w gruzy kolejne wartownie nadmorskiej składnicy, ploną wrogie czółgi na warszawskich ulicach. Jest dokładnie tak, jak w dobrze znanym komputerowym świecie, jak w tuzinkowych grach. Wystarczy pomanipulować joystickiem i kto padł, ten wstanie. Tłum widzów za barwną taśmą nieczym gapiów przy wypadku drogowym. Dorosli z dziećmi w ramach realizowanej poprzez rozrywkę rodzinną edukacji patriotycznej. Zachwycony synek, tuląc do piersi kapiące z patyka lody i plastikową atrapę kałasznikowa, tłumaczy reporterowi TV, że on też będzie strzelał, jak tylko dorosnie. Jego siostrzyczka, nie skazana jeszcze ideologią gender, deklamuje, że



## Po co w trawie piszczy

będzie sanitariuszką; taka jest jej oczywista powinność, bo „każdy z chłopaków chce być ranny”. Nastolatek tuż obok z racji wieku jest w trudniejszej sytuacji; rzuca dziennikarzowi - żeby sobie nie myślał, że ma do czynienia z nieukiem, co lektur szkolnych nie czytał - kilka wyartych słów o grozie wojny i cenie ludzkiego życia. Równieśnicy potakują, ale też swoje wiedzą: politykom w imieniu weteranów łatwo gadać, że oni walczyli, a od młodych wymaga się jedynie nauki. Co to za sprawiedliwość?

Ciui starsi, ale jeszcze nie dorosli, dominują w grupach rekonstrukcyjnych. Są najaktywniejsi, najbardziej zainteresowani historią, zafascynowani wojskową dyscypliną i żołnierską sprawnością. Oni właśnie najpiękniej, najskładniej, używając pełnych okrągłych zdań mówią o patriotyzmie, poświęceniu i obywatelskich powinnościach. Rekonstruktorów w powstańczych panterkach i niemieckich hełmach z białoczerwoną opaską spotkamy w miastach i miasteczkach, jak Polska długa i szeroka. Na Podkarpaciu i Ziemi Lubuskiej. Czy to tylko uliczny teatr, czy eksponowana w ten sposób nuta żalu, że ani mieszkańcy, ani mury ich miast nie podzieliły losu Warszawy? Zupelnie jakby istniał moralny przymus odrobić za przodków zaległą lekcję historii.

JAKUB DEMEL



# Burmistrz Ustrzyk przegrał, ale fotela (chyba) nie straci

ciąg dalszy ze s. 1

- To był rok rekordowy pod względem wartości inwestycji, szczególnie drogowych, które poprawiają jakość i komfort życia mieszkańców. Większość sfinansowana została ze środków zewnętrznych - mówił. Podkreślił, że złożyła się na to praca wielu ludzi. Podziękował współpracownikom z jednostek podległych urzędowi oraz pracownikom magistratu, gdyż „na sukces gminy złożyła się praca całego zespołu”.

## Wybujała ambicja?

Kontrolę do wystąpienia burmistrza przedstawił radny Prawa i Sprawiedliwości Artur Bobrecki. - Czy chce pan rozwijać, czy pograżać w długach gminę? Przez ostatnie dwa lata wykazał pan brak chęci współpracy, jaką deklarował. Pana obietnice są fałszywe, po to, by mógł pan zaspokoić swoje wybujałe ambicje. Jak młody człowiek może tak bezkompromisowo dążyć do tego, by robić karierę - nie w samorządzie, bo startował pan do Izby Wyższej Parlamentu - mówił radny. - Co by się stało, jakby pan uzyskał mandat senatora? W moim mniemaniu chciałby pan zostawić balagan swojemu następcy.

Artur Bobrecki zarzucił burmistrzowi manipulacje socjotechniczne oraz podejście wybiórcze do spraw gminnych. Przypomniał, że na inwestycje na wsiach wydano w ubiegłym roku 8 mln zł, a na miasto 3 mln zł.

Przekonywał, że burmistrz w raporcie o stanie gminy zapomniał o gospodarce śmieciowej, ciepłownictwie, komunikacji, gazownictwie miasta i uporządkowaniu koryta rzeki Strwiąż. - Nie ma kompleksowej polityki myślenia o gminie. Na szczęście dwoje radnych zrezygnowało z pana obietnic i to umożliwiło nam zmianę trendów - zaznaczył, odnosząc się do głośnego odejścia z Klubu Aktywni dla Bieszczad radnej Anny Buczek i radnego Bogdana Kwaśnika. Dodał, że zwraca się do niego, jak do swojego średniego syna, który jest w wieku burmistrza, a z którym znajduje wspólny język w dyskusjach - „bez chamstwa i z poszanowaniem”. - Tego poszanowania panu życzę, bo przed panem jeszcze długa i wyboista droga.

## Zaważył jeden głos

Burmistrz nie zdecydował się odpowiedzieć radnemu na zarzuty. W jego obronie stanął m.in. radny Marek Dziwisz. Przypomniał, że radni sami głosowali za tym, aby zaciągnąć kredyty na wymianę nitki wodociągu z Soliny do Ustrzyk, co wygenerowało ogromne koszty.

- To było jeszcze w poprzedniej kadencji, ale wspólnie ustaliliśmy, że przez parę lat musimy pozaciskać pasa i zadłużyć gminę. Poprzednia rada zmobilizowała burmistrza, by podjął takie decyzje.

Za udzieleniem burmistrzowi wotum zaufania głosowało 7 radnych, 8 było przeciwnych.

Wykonanie budżetu za rok 2019 przedstawiła skarbnik gminy. Powiedziała, że w ciągu roku zmieniła się on na skutek zmian wynikających m.in. z dofinansowań czy dotacji. Po zmianach zaplanowano, że dochody osiągną 97 mln zł, a

wydatki 106 mln zł. Plan po stronie dochodów zrealizowano w 95 proc., a dochód wyniósł 92 mln zł; wydatki zrealizowano w 93 proc., wyniosły 98 mln zł, a deficyt zmniejszył się do 6 mln zł.

Za przyjęciem uchwały w sprawie rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania finansowego za 2019 rok głosowało 7 radnych, 8 wstrzymało się od głosu. Natomiast za udzieleniem burmistrzowi absolutorium opowiedziała się Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych oraz Regionalna Izba Obrachunkowa. Za udzieleniem absolutorium głosowało 7 radnych, wstrzymało się 8. Sprawa nie została rozstrzygnięta.

## Relacje do poprawy

Serwis Administracyjno-Sądowy podaje, że wójt lub burmistrz wybierany jest w wyborach bezpośrednich. O tym, czy przeprowadzić referendum w sprawie jego odwołania, decyduje rada gminy. Aby to było możliwe, niezbędne jest nieudzielenie wójtowi gminy wotum zaufania w dwóch kolejnych latach (burmistrz Ustrzyk Dolnych w ubiegłym roku również nie uzyskał wotum zaufania od radnych). W takim przypadku, po upływie 14 dni, rada może podjąć uchwałę o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania burmistrza. Tę uchwałę radni podejmują bezwzględną większością głosów.

Jak mówi Arkadiusz Lupa z PiS, przewodniczący Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych, brak wotum zaufania dla burmistrza oraz brak absolutorium to „suma doświadczeń”. - Były zastrzeżenia co do relacji z burmistrzem i rada uznała, że te relacje

powinny się poprawić. Jest to informacja dla burmistrza, aby przemyślał głosowanie. Myślę, że ten swoisty bunt zaowocuje poprawą relacji w przyszłości, tym bardziej że radni głosują w ten sposób już drugi raz z rzędu.

Przewodniczący zaznacza, że radni i komisje nie mieli większych zastrzeżeń do budżetu czy raportu o stanie gminy. Na razie nie zaplanowano zwoływania sesji, podczas której miano by zdecydować o referendum w sprawie odwołania Bartosza Romowicza.

## Brak konkretnych powodów

Merytorycznych przesłanek w negatywnym głosowaniu radnych nie widzi Julian Czarnecki z Aktywnych dla Bieszczad, poprzedni szef Rady Miejskiej.

- Skoro radni uznali, że sprawy finansowe nie budzą kontrowersji, to nie widzę konkretnych powodów, dla których nie udzielili wotum zaufania i absolutorium. Można burmistrza lubić lub nie, ale to nie jest najważniejsze dla gminy. Uważam, że to było takie pokazanie siły - że opozycja ma większość i może to zrobić. Dużo mówili o tym, że trzeba rozmawiać, współpracować dla dobra społeczeństwa, a wystarczy popatrzeć, jak zagłosowali w sprawie powstania w Ustrzykach budynku pasywnego. Zarzucają, że za duży deficyt, ale na to, że na tę inwestycję były już wydatkowane pieniądze, które teraz przepadną, już nie patrzyli.

Radny podkreśla również, że burmistrz został wybrany w wyborach bezpośrednich. - Wybrała go większość mieszkańców i to nie podlega dyskusji. PAULINA BAJDA

## Poseł Zimoch chce bywać w Bieszczadach

Tomasz Zimoch, znany komentator sportowy i poseł Koalicji Obywatelskiej, zapowiedział, że wraz z mobilnym biurem będzie częstym gościem nad Strwiążem.



Tomasz Zimoch w czasie wystąpienia na sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych. Fot. Archiwum UM w Ustrzykach Dolnych

Początkiem sierpnia uczestniczył w sesji Rady Miejskiej. Zapewnił, że przekaże tysiąc złotych dla OSP w Krościenku oraz książki Olgi Tokarczuk do ustrzyckiej biblioteki. Kilka dni temu, zgodnie z obietnicą, dotarły na miejsce.

Poseł mówił, że wróciła jego miłość do Podkarpacia. Przed laty był tu często na koloniach, obozach i zimowiskach. Przyznał, że jest zakochany w naszym regionie, dlatego zawsze chętnie spotka się z radnymi i mieszkańcami. - W terenie nie potrzebuję fotela i biurka. Jeśli jest wola i potrzeba, i mogę wam jako poseł pomóc, to jestem do dyspozycji - podkreślił.

paba

## Rozmowa z Bartoszem Romowiczem



Fot. Archiwum Gazety Bieszczadzkiej

## To rozgrywka polityczna

- Radni po raz kolejny nie udzielili panu wotum zaufania i absolutorium. Jak pan sądzi, dlaczego?

- To było zaplanowane działanie radnych, którzy mają większość w radzie. Opcja zorganizowania referendum występuje w dwóch przypadkach - dwukrotnego nieudzielenia absolutorium lub dwukrotnego nieudzielenia wotum zaufania. Jednak aby uznać, że absolutorium nie zostało udzielone, należy przez dwa kolejne lata podjąć uchwałę w sprawie nieudzielenia absolutorium. W drugim przypadku wystarczy nie podejmować uchwały o wotum zaufania. W ubiegłym roku nie dostałem absolutorium i radni mogli podjąć uchwałę o nieudzieleniu absolutorium i w tym roku również mogli podjąć taką uchwałę, ale tego nie zrobili. Wynika to z kwestii finansowych, formalnych i rachunkowych. To bowiem radni zasiadają w komisjach, które oceniają stan finansów gminy, do których nie mieli żadnych zastrzeżeń. Zastrzeżeń też nie miała Regionalna Izba Obrachunkowa.

- Jeśli radni podjęliby taką uchwałę, w konsekwencji doprowadziliby do referendum i odwołania pana z funkcji burmistrza.

- Gdyby to zrobili, zaskarżyłbym uchwałę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego i on by ją uchylił, jako przyjętą z naruszeniem prawa. Skoro jednak nie wyszło pod kątem absolutorium, to radni poszli w kierunku nieudzielenia mi wotum zaufania. Tutaj dwukrotnie, rok po roku, brak podjęcia uchwały o udzieleniu wotum zaufania może być przyczynkiem złożenia wniosku o referendum w sprawie mojego odwołania. Radni mogą to zrobić za miesiąc, trzy lub nawet za pół roku. W mojej ocenie to próba pokazania tego, że właśnie mogą to zrobić, chociaż oficjalnie mówią, że tego nie zrobią. Myślę jednak, że jest to bardziej podyktowane

tym, że nie mają na razie kandydata, który mógłby zastąpić mnie na stanowisku.

- Wykonanie budżetu i raport o stanie gminy powinny być kluczową sprawą w ocenianiu pańskiej pracy przez radnych. Może tu są nieścisłości, które zaważyły na negatywnej ocenie?

- Dane finansowe i raport o gminie są jasne i klarowne. W 2019 roku w gminie wykonano inwestycje za ponad 21,3 mln zł, 12,1 mln zł to środki zewnętrzne. Zaciągnięto w 2019 roku pożyczki i kredyty wnoszą 6,6 mln zł. Pieniądze na inwestycje w 57 procentach pochodziły z zewnątrz, a w 30 procentach z kredytów lub pożyczek. Myślę, że są to kwoty, które pokazują, że jesteśmy skuteczni w działaniach. Niech mi radni pokażą inne gminy w województwie podkarpackim o podobnej charakterystyce, które w tak dużym stopniu zrealizowały inwestycje i w tak dużym stopniu pozyskały pieniądze zewnętrzne. Nie ma takich gmin. Wobec tego nie widzę żadnych konkretnych powodów, by wotum zaufania lub absolutorium mi nie udzielić.

- Co wobec tego zaważyło na tej ocenie?

- To są polityczne rozgrywki poszczególnych radnych i ich niechęć do mnie, a nie ocena pracy. Chcę pokreślić, że uchwały o wotum i absolutorium to ocena nie tylko mojej pracy. Ja kieruję zespołem ludzi. To praca ponad 70 urzędników, kierowników jednostek organizacyjnych czy spółek. To im rada powiedziała - że pracujecie. Jeśli radni mieli coś do mnie, jak słyhać w wypowiedziach radnego Artura Bobreckiego, któremu przeszkadza, że startowałem do Senatu, to powinni pozytywnie ocenić tych ludzi, którzy ze mną pracują. Oni na taką ocenę nie zasłużyli.

- Dziękuję za rozmowę.

PAULINA BAJDA



Ekolodzy znowu występują otwarcie przeciw Lasom Państwowym

# Cenne drzewa cięte czy chronione?

Aktywiści z inicjatywy Dzikie Karpaty znów są w Bieszczadach. Twierdzą, że w obronie Puszczy Karpackiej. Urządzili happening w Muczmem i protest hamakowy w lesie pod Obnogą.



Ekolodzy w hamakach przywiązanych do drzew w lesie pod Obnogą

Fot. Ze zbiorów Inicjatywy Dzikie Karpaty

Biorący udział w happeningu pokazali zdjęcia zniszczeń spowodowanych, ich zdaniem, przez gospodarkę leśną. Według ekologów, wyniki patroli obywatelskich Inicjatywy Dzikie Karpaty pokazują, że w bieszczadzkich lasach, należących do Regionalnej Dyrekcji

Lasów Państwowych w Krośnie, wciąż dochodzi do wycinania drzew o wymiarach pomników przyrody.

## Wyjątkowa puszcza

„To właśnie w takich starych, ogromnych jodłach niedźwiedzie zakładają gawry, w których spędzają

zimę. Szybko rośnie także gęstość dróg leśnych i szlaków zrywkowych. W ten sposób niszczone są kolejne partie Puszczy Karpackiej, czyli najcenniejszego górskiego lasu w Polsce” – piszą w liście do redakcji.

– Dziś „otwieramy” własne Centrum Promocji, ale nie leśnictwa, lecz Lasów Naturalnych. Zapraszamy turystów do zapoznania się z

wiedzą na ich temat. Uważamy, że o wyjątkowości Puszczy Karpackiej świadczy jej naturalny charakter, a nie prowadzona przez leśników gospodarka – mówi Maria Koszucka z IDK.

„W ramach happeningu turyści byli zapraszani do namalowania swojej wizji lasu naturalnego. Wspólny obraz okazał się bardzo odległy od realnych efektów gospodarki leśnej w Puszczy Karpackiej” – wskazują aktywiści. Informują też, że w czasie happeningu pojawił się strażnik leśny, który w obecności uczestników zmienił regulamin obowiązujący na terenie Nadleśnictwa Stuposiany. „Nowy regulamin pozbawiony jest wątpliwego prawnie zapisu o zakazie agitacji.” – zauważają.

## Interwencja tylko w razie obrazu

Edward Marszałek, rzecznik RDLP w Krośnie, informuje, że leśnicy nie będą interweniować podczas takich akcji. – Chyba że pojawią się treści ogólnie przyjęte za obraźliwe lub działania naruszające prawo. Nie trafiła do nas żadna lista z żartami czy żądaniem od aktywistów. Nie było też interwencji Straży Leśnej, nikogo z protestujących nie legitymowano w minioną niedzielę.

Rzecznik twardo obstaje przy tym, że leśnicy nie wycinają drzew pomnikowych, stąd zarzut wobec nich jest bezpodstawny. Zapewnia też, że w czasie happeningu ekologów żaden z regulaminów w Nadleśnictwie Stuposiany nie został zmieniony. – Zmiany w regulaminie korzystania z Centrum

Promocji Leśnictwa, wprowadzone tego lata, dotyczą gości hotelu i korzystających z restauracji, ale są związane z wymogami sanitarnymi (COVID-19). Z kolei w regulaminie zagrody pokazowej żubrów wprowadzono zakaz palenia ognia, zostawiania przyczep kempingowych, karmienia żubrów, przekraczania ogrodzenia itp. Podobne aktualizacje wprowadzono dla miejsc postoju samochodów. Było to dostosowanie regulaminów do przepisów aktualnie obowiązującego kodeksu wykrezożeń i wewnętrznych uregulowań LP.

## W hamakach pod Obnogą

12 sierpnia aktywiści rozpoczęli protest hamakowy w lesie pod Obnogą. Ma on powstrzymać wycinkę najcenniejszego drzewostanu w tym rejonie. O jego ratowanie apelowała na początku tego roku m.in. noblistka Olga Tokarczuk. Teraz kilkadziesiąt osób związanych z Inicjatywą Dzikie Karpaty spędza tam dzień i noc w hamakach, a wycinka została wstrzymana.

Jak informują w liście do redakcji ekologów, projektowany rezerwat „Las Bukowy pod Obnogą” ma powstać na terenie Nadleśnictwa Stuposiany. „Lasy Państwowe były inicjatorem objęcia tego terenu ochroną, lecz w ostatnich latach rozpoczęły tu intensywne wycinki. Cięcia stały się możliwe dzięki budowie gęstej sieci szlaków zrywkowych, niszczących górskie zbocza.”

– Nie widziałam jeszcze w polskich górach tak pięknego lasu. Obecnie cały jest poprzecinany drogami do zwożenia drewna. To dewastacja nie ochrona – mówi Jarmila Rybicka, uczestniczka protestu.

Co na to Edward Marszałek? – Zajmujemy się gospodarką leśną, ochroną lasu i działaniami na rzecz przyrody.

pa

# Ziemia odsoniła kości

Podczas niedawnych ulew potok Łodynka podmył skarpe w Brzegach Dolnych, a ziemia odsłoniła stopy kości. – Wszędzie wały się żuchwy, żebra, fragmenty czaszek i rogów – mówi Emilia Pająk.



Takich kości wzdłuż potoku Łodynka znaleziono bez liku Fot. Archiwum Emilii Pająk

Skąd w tym miejscu stopy zwierzęcych szczątków? Najpewniej przed kilkudziesięciu laty to właśnie tutaj zakopywano padłe bydło czy konie, w pobliżu znajdowało się też wysypisko śmieci. Przy niskim stanie wody nic by się nie stało, jednak ulewki spowodowały, że poziom potoku Łodynka znacznie się podwyższył i podmył skarpe, pod którą leżały stopy kości. Nurt wody rozniósł je dalej, na inne odcinki potoku, nad którym stoją domy.

Po interwencji czytelniczki i Gazety, dokumentację fotograficzną znalezionych szczątków zwierząt otrzymała m.in. inspekcja ochrony środowiska, Sanepid i inspekcja weterynaryjna.

Dzikie grzebowiska zwierząt za czasów PRL istniały w wielu gminach w Polsce. Gospodarka odpadami nie była uregulowana, a padłe krowy, świnię i konie zakopywano nierządno na wysypiskach odpadów miejskich i wiejskich lub w ich bezpośrednim sąsiedztwie.

MP

# Cisna wraca do życia

Gdy spojrzeć na cisniańskie centrum (szumna nazwa), mogłoby się wydawać, że wszystko toczy się zwyczajnie, jedynie ludzi więcej niż rok czy dwa lata temu. Knajpy serwują te same dania, może tylko trochę drożej, miejsce parkingowe jest ciągle na wagę złota, a lokalna bohema za dwa złote każdego awansuje na kierownika. Jeśli jednak przyjrzeć się dokładniej sezonowi w tejszej miejscowości, od razu zauważymy, że zabrakło najważniejszych wydarzeń: koncertów, jarmarków, zawodów sportowych. Na szczęście część z nich wróciła i – choć w zmienionej formule – znów przyciąga do Cisnej i okolic tłumy.

Tym, co Cisna straciła przede wszystkim, jest festiwal „ZEW się budzi”. W Bieszczady miały przyjechać gwiazdy, między innymi Munięk Staszczuk, Piżama Porno i Kasia Nosowska. To prawdziwy rarytas, bo taki skład na naszym końcu świata rzadko się zdarza. Na szczęście organizator już potwierdził, iż za rok festiwal w Cisnej się odbędzie i znani artyści zagrają pod najpiękniejszym niebem w Polsce. Zabrakło też tego lata „Dni Gminy Cisna”. Może to nie jest jakaś wielka impreza, może nie grają na niej giganci

sceny, ale ma swoich fanów, którzy tak planują wczasy, by koniecznie zahaczyć o ten jarmark różnaitości z nieodłącznym stoiskiem Nadleśnictwa Cisna, gdzie prym wiodzie degustacja dziczyzny. Z wiarygodnych źródeł wiem, że za rok leśnicy też coś przygotują.

Nie odbędzie się w 2020 roku również VII edycja zawodów rowerowych „Tropem Wilka i rowerów kilka”, czyli piknik rodzinny z rowerami w tle, organizowany przez połączone siły leśników z Cisnej i Baligródu. Niestety, mimo najszczerzejszych chęci, nie uda nam się popedałować. Trochę ze strachu przed wirusem, trochę z uwagi na ciężką sytuację finansową nadleśnictwa. Oby udało się wrócić do tej imprezy, która – co tu kryć – jest moim prywatnym dzieckiem i oczkiem w głowie. Aż się wzruszyłem.

Przejdźmy jednak do pozytywnych. Kilka imprez udało się już zorganizować, a kilka czeka nas za chwilę. Odbyl się przecież najdziwniejszy w historii Bieg Rzeźnika. Nie tak dawno wspólnie (bo i ja tam byłem) bujaliśmy się w rytm bluesowych rytmów w Przyszlupiu na festiwalu „Bies Czad Blues”. Kapitalna impreza. Chyłę czoło przed organizatorami – kawał dobrej i bardzo po-



Spod Łopiennika

trzebnej roboty. Udało się odpalić covidową wersję Bieszczadzkiej Spółki ze Szuką, „Roszypaniec”. Widzów stojących od siebie w przepisowych odległościach bawili Adam Ziemianin, Pod Wiatr, U Studni i wielu innych artystów z nurtu tzw. poezji śpiewanej.

Na szczęście nie wszystko co dobre już za nami. Za chwilę cała Cisna będzie „natchniona Bieszczadem” za sprawą festiwalu o takiej właśnie nazwie. Na scenie zobaczymy między innymi Wolną Grupę Bukowinę, De Press, Mechaników Szanty i nasze KSU z muzykami z Matragony. Jeśli macie Państwo czas i ochotę, to maseczki na twarz i spotkajmy się na tych dziwnych, lecz bardzo potrzebnych imprezach. Z zachowaniem wszelkich zasad ostrożności wracajmy powoli do normalności.

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



# COVID-19 wciąż atakuje



**W powiecie bieszczadzkim do tej pory zachorowało siedem osób, a w leskim dziewięć (dane na 17 sierpnia). W obu powiatach w kwarantannie przebywa około 50 osób, ale w województwie podkarpackim koronawirusem zakaziło się już prawie 2 tysiące.**

Sytuacja epidemiczna w Polsce nie poprawia się. Ministerstwo Zdrowia notuje dziennie od 500 do 800 zakażeń, wciąż wykrywane są też nowe ogniska. Mają one różne źródła, m.in. urzędy gmin, wesela czy festyny.

Od 6 sierpnia wprowadzono oznaczenia powiatów, w których w ostatnich tygodniach odnotowano największą liczbę zakażeń. W powiatach oznaczonych na czerwono i żółto obowiązują największe restrykcje, m.in. zakaz zgromadzeń, zamknięte siłownie, zakaz organizacji imprez i bezwzględny nakaz noszenia maseczek. W Podkarpackiem są dwa powiaty z oznaczeniem żółtym – jarosławski i przemyski. W jarosławskim zakażonych jest ponad 600 osób, w przemyskim – ponad 300.

- W naszym regionie nie ma dużo wykrytych zakażeń, więc nie obawiam się posłać dziecka do szkoły - mówi pani Małgorzata, mama dziewięcioletniej Madzi. - Ale

obawiam się, że dzieci bardzo krótko pochodzą do szkół, a ja już nie wyobrażam sobie nauki zdalnej w domu. Mam nadzieję, że przed rozpoczęciem roku szkolnego dyrekcja i nauczyciele wytłumaczą rodzicom, jakie zasady będą teraz obowiązywać w szkołach. Bardzo bym się ucieszyła, gdyby ministerstwo nakazało zrobienie testów dzieciom i nauczycielom. Na pewno czułabym się bezpieczniej.

O obowiązkowych testach na koronawirusa myślą też nauczyciele. Związek Nauczycielstwa Polskiego zapowiedział, że zażąda, aby były przeprowadzone dla wszystkich pedagogów. - Mam nadzieję, że minister zdecyduje się jednak na wykonanie testów nauczycielom. W zasadzie powinny być robione raz w miesiącu, byśmy wszyscy czuli się bezpiecznie - mówi nam anonimowo nauczycielka z powiatu bieszczadzkiego. - Na dobrą sprawę nikt nie wie, co nas czeka, czasem widzę panikę w oczach innych kolegów. Wystarczy jedna osoba zakażona, by kilkadziesiąt kolejnych objęto kwarantanną. Mam nadzieję, że resort edukacji dobrze wszystko przemyślał, ale obawiam się, że szkoły szybko zostaną zamknięte.

W Polsce koronawirusem zakaziło się już ponad 56 tys. osób, zmarło prawie 2 tysiące.

paba

## Puhenio, Pumiłka i Pucarynka

**Takie imiona otrzymały trzy młode żubry urodzone w tym roku w zagrodzie pokazowej w Muczmem. Wybrano je w drodze konkursu z ponad 300 propozycji zgłoszonych przez internautów.**



Byczek Puhenio staje na nogi

Fot. Tomasz Różycki

- W naszej zagrodzie, jak co roku, nastąpił moment powitania nowych żubrzątek - mówi Kaja Hrabal, specjalistka ds. edukacji leśnej w Nadleśnictwie Stuposiany - W ogłoszonym konkursie na imiona dla nich otrzymaliśmy ponad trzysta zgłoszeń, wybór stanowił więc nie lada wyzwanie. Ostatecznie udało się wybrać imiona dla trzech żubrów - dwóch „dziewczynek” i jednego

„chłopczyka”. Propozycje musiały być oryginalne i spełniać kryterium formalne, a więc zaczynać się od liter „Pu”. W sytuacji, kiedy imiona się powtarzały, kryterium była data nadesłania zgłoszenia.

Jury wyłoniło laureatów, którzy nadesłali najciekawsze propozycje. Zostali nimi: Oliwia Janik z imieniem Puhenio, Karina Kwas z imieniem Pumiłka oraz Monika Bojarczuk-Białek z imieniem Pucarynka.

Populacja żubrów w Bieszczadach liczy obecnie ponad 700 osobników. Ten majestatyczny zwierzę, choć wciąż narażony na wyginięcie i nieustannie trapiony chorobami, w Bieszczadach radzi sobie bardzo dobrze. Jest objęty przez leśników ciągłym monitoringiem. Regularnie kontrolowana jest liczebność i zdrowotność stad.

Tego lata w dziko żyjących stadach urodziło się już ponad 100 żubrzątek.

EdM

## Debata o powiecie

**25 sierpnia w ustrzyckim starostwie powiatowym będą obradować radni. Zdecydują m.in. o tym, czy udzielić zarządowi powiatu wotum zaufania.**

Sesja rozpocznie się o godzinie 9. Będzie, jak poprzednie, transmitowana w Internecie (szczegóły na stronie [www.bieszczadzki.pl](http://www.bieszczadzki.pl)) i otwarta dla mieszkańców, którzy zechcą przyjść do urzędu. Oprócz radnych głos zabiorą

także ci z mieszkańców powiatu, którzy zechcą otwarcie opowiedzieć o swoich przemyśleniach czy bolączkach. Doświadczenie z niedawnej sesji rady miejskiej pokazuje, że obywatele jeszcze niezbyt chętnie zabierają głos na otwartym forum.

W programie sesji jest m.in.: sprawozdanie z wykonania budżetu za ubiegły rok i debata nad raportem o stanie powiatu bieszczadzkiego, a także podjęcie kilku ważnych uchwał, w tym w sprawie zatwierdzenia rocznego sprawozdania finansowego SP ZOZ.

MP

**Warto zaangażować się w pomoc ludziom biednym i samotnym**

## Szlachetna Paczka otwiera serca i umysły

**Trwa rekrutacja chętnych do Szlachetnej Paczki. Na swojego lidera czeka też rejon Ustrzyk Dolnych oraz Sanok - Lesko.**

Szlachetna Paczka od lat pomaga w Polsce osobom najbardziej potrzebującym. Jest również znana w Bieszczadach, a do akcji przyłączają się lokalni wolontariusze - przeważnie z Młodzieżowej Rady Gminy w Ustrzykach Dolnych. Zbierają datki i dary rzeczowe m.in. wśród radnych, w ustrzyckim urzędzie i w szkołach. Wolontariusze chwala też współpracę z prywatnymi przedsiębiorcami i zwykłymi ludźmi, którzy chętnie wspomagają akcję. Co roku udaje się zebrać ponad 2 tys. zł - pieniądze są przeznaczane na zakup produktów spożywczych i innych artykułów potrzebnych rodzinom. Wśród przekazanych od darczyńców rzeczy są też m.in.: słościce, zabawki, środki czystości, przybory szkolne, pościel, ręczniki, koldry i poduszki.

### Kto może zostać liderem?

Tegoroczne hasło przewodnie kampanii brzmi: „Dzięki Tobie!”. Ma zachęcać do wstępowania w szeregi wolontariuszy Szlachetnej Paczki, ponieważ #dziękijTobie pomoc dotrze do najbardziej potrzebujących.

Jak czytamy w materiałach Szlachetnej Paczki, lider to „serce” rejonu. Człowiek, który ma odwagę i energię, aby nieść pomoc. To osoba, która zarządza zespołem wolontariuszy ze swojej okolicy i chce mieć wpływ na lokalną społeczność. Działa aktywnie i zawsze może liczyć na wsparcie swojej drużyny. To



Fot. Archiwum Szlachetnej Paczki

człowiek, który razem ze swoim zespołem wolontariuszy dociera z pomocą tam, gdzie inni nie mają odwagi. Jest impulsem do zmiany. Motywuje innych, żeby pokonywali trudności. Bez lidera nie może stworzyć się rejon, a to uniemożliwi pomoc potrzebującym rodzinom.

- Gdyby nie wolontariat tkwiłabym w bańce własnych spraw - opowiada o swojej historii Teresa, wolontariuszka Szlachetnej Paczki. - Ale bycie paczkowym liderem, to nie jest zwyczajny wolontariat. Nie tylko pomaga się potrzebującym, lecz również inwestuje w swój rozwój zawodowy. W wolontariacie można zyskać przyjaciół, a także nabyć nowe kompetencje, takie jak organizacja czasu, współpraca w grupie, a w przypadku lidera również zarządzanie zespołem i projektami, czy umiejętność organizacji wydarzeń. Będąc wolontariuszem, działa się przede wszystkim dla kogoś, z myślą o drugim człowieku, jednak wymierne korzyści płyną także w drugą stronę.

### Co się zyskuje i jak się zgłosić

- Bycie paczkową liderką dało mi podstawę umiejętności managerskich, dzięki którym rozwinęłam się zawodowo. Potrafię też przyznać się do błędów i powiedzieć mojemu zespołowi, że to mi się nie udało - mówi Róża, paczkowa SuperW.

W opinii innych liderów Szlachetnej Paczki, wolontariat to stawianie się lepszym człowiekiem, nieustanne poszukiwanie rozwiązań i nowych możliwości, zdobywanie wielu kompetencji. - Dzięki Paczce mocno się rozwinęłam, uświadomiłam sobie, na co mnie stać. To dodaje wiary we własne siły i możliwości - podkreśla Kasia, liderka z Mazowsza.

W województwie podkarpackim wciąż poszukiwanych jest 15 z 29 liderów, którzy stworzą rejonu na poszczególnych terenach. Wśród nich jest m.in.: Sanok-Lesko, Sokołów Małopolski, Kolbuszowa, Radymno, Kańczuga-Zarzecze i Ustrzyki Dolne.

Chętni mogą wypełnić krótki formularz na stronie [www.superw.pl](http://www.superw.pl). Tam też są inne szczegóły dotyczące akcji Szlachetna Paczka i wolontariatu.

Oprac.: paba (źródło: mat.pras. Szlachetna Paczka)



W pierwszym miesiącu w Bieszczadach nie pojawił się ani jeden turysta, który skorzystałby z promocyjnego vouchera

## Akcja trwa – odzewu brak

Od 13 lipca trwa promocja #CzasNaPodkarpackie, prowadzona przez Podkarpacką Regionalną Organizację Turystyczną. W 28 miejscach województwa posiadacze voucherów mogą kupić ulgowe bilety wstępu do obiektów objętych akcją.



Zniżkę można uzyskać m.in. na przejazd bieszczadzką kolejką wąskotorową

Fot. Krzysztof Potaczala

Zachęta skierowana jest do turystów przybywających na Podkarpacie pociągiem lub samolotem. Na lotnisku w Jasionce i dworcu PKP w Rzeszowie działają punkty informacji zajmujące się dystrybucją voucherów. Organizatorzy wytypowali 28 obiektów w województwie, które udzielają zniżek na swoje usługi. W Bieszczadach są to: Muzeum Przyrodnicze w Ustrzykach Dolnych, Biuro Turystyczne PAWUK w Zagórzcu (na spływie pontonami) oraz Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Od 13 sierpnia dołączyły kolejne instytucje: Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach, Bieszczadzka Kolejka Leśna oraz Szkoła Rzemiosła w Uhercach.

- Akcja #CzasNaPodkarpackie w swoim głównym zamierzeniu ma promować region oraz pomagać podmiotom działającym w branży turystycznej w pozyskiwaniu klientów, poprzez oferowanie zniżkowych biletów wstępu lub usług – mówi Izabela Dziubek z PROT w Rzeszowie. - Po pierwszym miesiącu akcji możemy stwierdzić, że zainteresowanie jest różne, w

zależności od miejsca objętego promocją. Wiemy, że spora popularnością cieszą się obiekty wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. W ramach przedsięwzięcia udało się nam pozyskać fundusze pozwalające na zatrudnienie przewodników, którzy bezpłatnie od wtorku do niedzieli, w godzinach od 11 do 18, oprowadzają w tych miejscach turystów.

W przypadku Bieszczadów dotyczy to cerkwi w Smolniku i Turzańsku. Zwiększona została też liczba miejsc, w których można otrzymać vouchery uprawniające do korzystania ze zniżek. Oprócz punktów informacyjnych na lotnisku w Jasionce i dworcu kolejowym w Rzeszowie, vouchery są do zdobycia w Centrum Informacji Turystycznej w Sanoku oraz Gminnym Centrum Kultury i Ekologii w Cisnej.

Akcja potrwa do 15 października, a koszty udzielonych zniżek zostaną zrekompensowane z funduszy Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego.

/ela/

POCZTA GB



POCZTA GB

## Edek żółto-brzeżek

W lipcu wyłowilem z kałuży pod Otrytem drapieżną larwę. Przypominała wyglądem skorpiona. Udało mi się stwierdzić, że to pływak żółto-brzeżek (*Dytiscus marginalis*) – larwa dużego, drapieżnego gatunku chrząszcza, przystosowanego do życia w środowisku wodnym. Dorosły osobnik potrafi dobrze latać, nie posiada skrzeli, oddycha powietrzem atmosferycznym, podobnie jak jego larwy. Larwa kształtem przypomina cylinder zwężający się łagodnie w stronę odwłoka, który zakończony jest syfonem umożliwiającym oddychanie powietrzem.

Pływaki zaczynają rozmnażać się wiosną. Samica składa jaja (łącznie około tysiąca) w tkankach roślin wodnych. W roślinach jaja są bezpieczne przed drapieżnikami i zaopatrzone w tlen. Kilka dni po złożeniu wylęgają się larwy. W początkowych fazach rozwoju mają małe żuwaczki i żywią się głównie małymi skorupiakami i larwami innych owadów. Po kilku miesiącach larwa jest już duża, osiąga rozmiar do siedmiu centymetrów długości. Ma potężne szczęki, dzięki którym jest w stanie upolować nawet ryby, żaby, kijanki czy traszki. Ofiara jest rozpuszczana przez wstrzykiwane enzymy trawiące i następnie wysysana.

Rozwój żółto-brzeżka trwa od 4 do 6 miesięcy. Przepoczwarczenie następuje w komorze w ziemi na brzegu zbiornika. Dorosłe owady żyją około dwóch lat. Zarówno dorosłe owady, jak i ich larwy pływają wykorzystując odnóża wyposażone w szczecinę niczym wiosła. Osiągają nierzadko dzięki temu sporą prędkość. W Polsce jest to jeden z najpospolitszych chrząszczy wodnych. Występuje w całej Europie oraz w Ameryce Północnej, w Japonii i w Kanadzie. Dorosłe owady mają podkreślony dymorfizm płciowy. Pokrywy skrzydeł samców są gładkie i błyszczące, a samice mają je szorstkie z licznymi pasami małych wgłębień. Oprócz tego samce posiadają na przednich odnóżach przysawki służące do przytrzymywania samicy podczas kopulacji.

Razem z bratem i kuzynami nazwaliśmy wyłowioną pod Otrytem larwę: Edek i prowadziliśmy obserwacje. Do pływającej w misce larwy żółto-brzeżka – Edka, wpuściliśmy kijankę. Larwa wbiła się w nią szczękami i wysysła wnętrzności. Pozostała tylko skórka. Gdy wpuściliśmy do miski inną larwę żółto-brzeżka, złapaną w tej samej kałuży, rozpoczęło się śmiertelne starcie, Edek wysysał wnętrzności ze słabszego osobnika. Kolejne doświadczenie polegało na wpuszczeniu do Edka bardzo dużej larwy żółto-brzeżka. Tym razem starcie zakończyło się śmiercią obydwu osobników. Być może dlatego, że larwy miały w misce za małe terytorium i brak było dla nich innego pokarmu.

Jeremi Śpiołek, lat 15

## Woda miękka i tłusta

W Bieszczady przyjeżdżam regularnie od 20 lat. Takich tłumów jak w te wakacje w życiu nie widziałem. Mnóstwo tu przypadkowych turystów, przez małe „t”, w tym pań, które zwykle wycoczywały gdzieś w cieplejszych krajach, ale ze względu na pandemię musiały zostać w Polsce.

Taki oto dialog dwóch koleżanek usłyszałem przy śniadaniu w jednym z pensjonatów: „Idę dziś na ten taras widokowy. Jest niedaleko i można wejść z dziećmi. Ponoć jest tak pięknie jak w Grecji”. I jeszcze jedna perelka. Dzień po przyjeździe byłem świadkiem, jak pewna młoda dama zwróciła uwagę recepcjonistce: „Czy pani ma świadomość, że macie tu w kranach miękką wodę? Jest jakaś taka tłusta”.

Trudno nie stać się mizantropem po takich tekstach. Kończąc urlop w Bieszczadach. To już nie jest to miejsce, do którego będę wracał. Obawiam się, że dla turystów przez małe „t” stanie się druga Grecja.

Dawid z Wrocławia  
(nazwisko do wiadomości redakcji)

## Dziecko sikać może?

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł „Zenek w Bieszczadach”. Od czterdziestu lat staram się co roku, jeśli czas pozwala, odwiedzać cerkiew św. Michała Archanioła w Bystrem szlakiem pieszym Czarna-Bystre. Droga od dziury w dachu do odnowienia – imponująca. Natomiast odwiedzający cerkiew zdumiewają mnie niezmiennie swoim regresem intelektualnym. To, co zobaczyłem przy aplauzie rodziny dziecka, trochę mnie przeraziło. Rodzice na zwrócenie uwagi nie widzieli nic niestosownego w tym, że ich pociecha oddaje moc przy wejściu do zakrystii.

Wojciech Rybak

POCZTA “GB”



POCZTA “GB”



POCZTA “GB”

## Diagnostujemy autyzm

Stowarzyszenie ASAN powstało w Sanoku w lipcu 2018 roku. Działamy na rzecz osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności, w szczególności na rzecz osób ze spektrum autyzmu i ich najbliższego środowiska. Zajmujemy się diagnozą i terapią osób z autyzmem, organizujemy i prowadzimy szkolenia w tym zakresie oraz wspieramy rodziny i terapeutów.

Od marca 2020 roku prowadzimy Poradnię dla osób z autyzmem w ramach kontraktu z NFZ. Z oferty poradni korzystają mogą dzieci i młodzież z Ustrzyk Dolnych oraz z powiatu bieszczadzkiego. Zależy nam na jak najwyższym standardzie świadczonych usług. W miarę możliwości staramy się systematycznie doposażać naszą Poradnię i rozszerzać ofertę diagnostyczną i terapeutyczną.

## Prośba o pomoc w poszukiwaniach

Proszę o pomoc w poszukiwaniu pani Anny Ludzińskiej z Warszawy. Pani Anna jest prawniczką parocha parafii Krywe nad Sanem, ojca

Stanisława Sorokowkiego. Pełnił tam posługę w latach 1912 – 1941. Mam dla pani Ludzińskiej informację w sprawie miejsca pochowania Olgi Sorokowskiej, z domu Sajko, żony ojca Sorokowkiego.

Oleg Wajda, Kijów  
(kontakt na adres redakcji Gazety Bieszczadzkiej)

Z przyjemnością informujemy, że realizujemy projekt pt. „Diagnoza autyzmu – profesjonalnie i skutecznie”, w którym naszym partnerem jest Fundacja PZU. W procesie diagnostycznym wykorzystujemy najlepsze obecnie narzędzie - ADOS 2. Mamy również PEP-3-PL stosowany w diagnozie funkcjonalnej. Stała współpraca z psychiatrą dziecięcym, wykwalifikowana kadra z dużym doświadczeniem zawodowym, gabinet z lustrem weneckim oraz odpowiednie narzędzia zapewniają optymalne warunki do przeprowadzenia profesjonalnej i skutecznej diagnozy osób ze spektrum autyzmu.

Zachęcamy do odwiedzania naszego FB, znajdując się tam wszelkie informacje o podejmowanych przez nas działaniach. Zainteresowane osoby zapraszamy do Poradni i skorzystania z naszej oferty.

Ewa Lejowska



Smutny był los ikon z bieszczadzkich świątyń. Od końca wojny niszczone je lub pokątnie sprzedawano. Ale niektóre udało się ocalić. Zdobną dziś muzea, galerie, rzadkie pograniczne cerkwie. Niezmiennie zachwycają turystów i pobudzają wyobraźnię malarzy.

W ikonie jest sacrum, ikona niesie ze sobą spokój i wyciszenie. Tak twierdzą artystki, które zajmują się malowaniem wizerunków świętych. Albo pisaniem, bo wedle definicji ikony się pisze. Jedną z takich kobiet mieszka w Czarnej, na co dzień uczy języka polskiego w szkole podstawowej, a w wolnym czasie pochyla się nad lipową deską.

- Z tym wolnym czasem coraz gorzej - mówi z uśmie-



Ulubiony pokój w przytulnym, drewnianym domu jest pełen ikon, albumów i książek  
Fot. Krzysztof Potaczała

## Marzena zapatrzona w anioły

chem Marzena Zając. - Mimo pandemii zajmuje mnie szkoła, zaplanowane na ten rok lekcje z młodzieżą. W domu też mnóstwo obowiązków, trzeba zadbać o ogród, przystryżać trawnik, odwiedzić to i tamto. Często dopiero wieczorem mam wreszcie chwilę dla siebie, tylko że wtedy ze zmęczenia kleją mi się oczy.

### Wszystko przez złamaną nogę

Kiedy rozmawiamy z Marzeną Zając w jej pokoju pełnym ikon, albumów i książek,

licznościach przed laty zaczęła się jej przygoda z pisaniem ikon. Pech chciał, że złamała nogę, a leżąc w łóżku zastanawiała się, czym zapewnić czas oprócz czytania książek i patrzenia w sufit.

- Nie wiem, jak to się stało, lecz nagle mnie oślnęło; jakiś wewnętrzny głos podpowiedział mi, że powinienam wziąć do ręki pędzel. Zaczęłam od kwiatów, później na płótnach pojawiły się świątynie, no a po czasie odważyłam się wreszcie zasiąść do napisania ikony. Przyznam, że się bałam; stwo-

wania pamięci o zagrabionych obrazach ze zrujnowanych cerkwi. - Nie czuję się strażniczką kultury cerkiewnej - mówi skromnie Marzena - niemniej jednak rozumiem, że ikony to fundamentalna składowa substancja sakralnej Bieszczadów.

### Maryja ze Słowacji

Pierwszą wizerunek Matki Bożej namalowała po wizycie w Bardejowie na Słowacji. Tam, w jednej ze świątyń, wypatrzyła obraz, który ją oczarował. Po powrocie do domu przeniosła go na deskę i na długo to właśnie

odpowiednio przycięte, za-  
gruntowane.

- Pewnie niektórych zdziwię, ale maluję farbami olejnymi, co nie jest powszechne w sztuce pisania ikon - opowiada. - Tradycyjnie ikony malowane były (i wciąż w większości są) farbami temperowymi, ja łamię tę konwencję, ale nie z przekory czy chęci zwrócenia na siebie uwagi, tylko z przyzwyczajenia. Po prostu od początku używałam farb olejnych, bo miałam trudności z zaopatrzeniem się w temperę.

Marzena jest prawie samoukiem. Prawie, bo chcąc „złapać” nieco techniki, niezbędnych umiejętności warsztatowych, sama poszukała nauczyciela. Znalazła go w pobliskiej Polanie.

- Nazywał się Jan Zygmanski, dziś już nie żyje. To on tłumaczył mi tajniki malowania postaci aniołów i świętych, scen biblijnych czy liturgiczno-symbolicznych. Od niego czerpałam wiedzę o historii ikonopisania, sięgającej dawnych wieków, gdy wizerunki świętych tworzone wyłącznie w klasztorach, a w pracach nad ikonami angażowano wiele osób. Przekazał mi wielkie bogactwo wiadomości; bez nich zapewne byłabym w stanie artystycznie tworzyć, ale nie mogłabym się rozwijać i zrozumieć, na czym polega malowanie sakralne.

### Cztery ikony do Smolnika

Parę lat temu Marzenę Zając spotkało nie lada wyróżnienie. Poproszono ją o napisanie czterech ikon do dawnej cerkwi greckokatolickiej pod

**Ikona** - obraz sakralny powstały w kręgu kultury bizantyjskiej. Wyobraża postacie świętych, sceny z ich życia, sceny biblijne bądź liturgiczno-symboliczne. Ikona jest charakterystyczna dla Kościołów wschodnich - prawosławnego i greckokatolickiego. W Bieszczadach, Beskidzie Niskim i na Pogórzu Przemyskim do wysiedleń z lat 40. i 50. zdobyły wnętrza murowanych i drewnianych cerkwi. W trakcie deportacji autochtonicznej ludności i później setki ikon spalono, zniszczono w inny sposób lub zagrabiono. Odpowiadają za to zarówno żołnierze LWP, Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, jak też zwykli cywile.



Marzena Zając w swojej pracowni w Czarnej

Fot. Krzysztof Potaczała

na podwórzu nieustannie huczy piła motorowa. Kierowca ciężarówki przywiózł zamówione na jesienno-zimową porę drewno i znajomi tną je na klocki. Gospodyni co jakiś czas zagląda przez okno i nie może się nadziwić, jak szybko i sprawnie idzie chłopakom robota. - Sama bym nie podolała - przyznaje - ale nie jestem znowu aż taka delikatna. Składanie drewna to już moja „działka”, a i z siekierą sobie radzę, choć drobna ze mnie kobieta.

Opowiada, w jakich oko-

wezwaniami św. Michała Archanioła w Smolniku (świątyni z 1791 roku, obecnie filialnego kościoła rzymskokatolickiego). Ten urokliwy drewniany przybytek znajduje się na zaszczytnej liście światowego dziedzictwa UNESCO. Cerkiewka cudem przetrwała drugą wojnę i późniejsze walki polsko-ukraińskie, oparła się też powojennej zawierusze antyreligijnej, w czasie której pozostałości architektury ukraińskiej palono, wysadzano w powietrze lub rozbierano, by wykorzystać materiał na budowę obór i stodół.

- To było dla mnie ogromne wyróżnienie - wspomina. - Z zapalem zabrałam się do pracy, choć musiałam wcześniej znaleźć źródła, na podstawie których mogłabym namalować te ikony. Oryginały dwóch znajdowały się w muzeum we Lwowie, wizerunek jednej odszukałam w pewnym albumie, a ostatnią musiałam namalować zupełnie od nowa, ponieważ nigdzie nie był dostępny wzorzec.

Artystka nie ocenia swoich prac, pozostawia to wiernym i krytykom sztuki, ma jednak głębokie przeświadczenie, że obrazy wychodzą wprost z jej

serca. Przyznaje, że chciała by zaszczyć ikonopisaniem choćby jednego z uczniów (uczennic) miejscowej podstawówki, ale widzi, że dzisiaj młodzież coraz mniej interesuje się tego rodzaju sztuką.

- Kiedyś bywało inaczej, młodzi chętnie uczestniczyli w plenerowych lekcjach sztuki, zadawali pytania, chcieli wiedzieć. Obecnie to już rzadkość, a przecież każda bieszczadzka cerkiew, każdy opuszczony cmentarz, a nawet przydrożna kapliczka to osobna historia.

### Przy filiżance herbaty

Siedząc w towarzystwie malarzki w jej pokoju wypełnionym wizerunkami świętych, nie trudno popaść w zamyślenie. Ze ścian spoglądają cztery ewangelści, Trójca Święta, Matka Boża z Dzieciątkiem, święty Jan i Jezus Chrystus... To zamyślenie przy filiżance zielonej herbaty przerywa brutalnie wartok piły. Wreszcie tego samego wieczoru Marzena Zając poskłada w równe rzędy całą górę pociętych klocków. A potem może usiądzie z pędzlem przy lipowej desce.

KRZYSZTOF POTACZAŁA

## Gitarą i śpiewem

Dwa dni - od 21 do 22 sierpnia - potrwa w Cisnej festiwal Natchnieni Bieszczadem. Wystąpi mnóstwo znanych i cenionych artystów, m.in. Lech Dyblik, Agata Rymarowicz, Leszek Kopeć, zespoły Mechanicy Szanty, Wolna Grupa Bukowina czy De Press. Na scenie zaprezentują się też miejscowi bardowie - Ryszard Denisiuk, Paweł Sikora, Adam Gliniewicz, a także od dawna związany z Bieszczadami Jerzy „Baryła” Nowakowski. Tytułem zaproszenia publikujemy jego wiersz poświęcony festiwalowi.

### Jerzy „Baryła” Nowakowski Warszawa - Chmiel

#### Natchnieni Bieszczadem

*Z zadumy nad cerkwiem, z uspiomych ciszą przestrzemi,  
Czerpią jak ze zroju Mistrzowie Bieszczadem Natchnieni.*

*Rozkochani w górach, w niegasnącym zachwycie,  
Tańczą z wiatrem na grani, z mgłą w dolinach o świecie.*

*Chłoną śpiewy polonin i koncerty pór roku,  
Lacrimosa traw pływających, scherza gwarnych potoków.*

*Nocami wiersze, pieśni tkają z bieszczadzkiego runa.  
Nazajutrz słychać je w bukach, gitarom siadają na strunach.*

*Gdy na Cisnę sphywa szary zmierzch sierpniowy  
Mistrzowie wchodzi na scenę. Przed sceną - głowa przy głowie.*

*Księżyc z nowiu wychodzi. Swoją lampion zapala duży  
I w sercach Mistrzów Natchnionych zobaczyć można muzy.*

*Krzążą się wokół wierszy. Strofy już wygładzone,  
Zwiewne w świat ulatują poezją uskrzydłone.*

*Nad Wetlinę, Terkę, za Otryt - nad Polanę  
I w doliny zaciszne nad Solinką i Sanem.*

*Ku oknom w których światło i gdzie z ognisk rój iskier  
Rozjaśnia niebo, na którym już są gwiazdy wszystkie.*

*A strof jest tyle co gwiazd ! I nie wiem - czy nie więcej!  
I w każdej coś dla każdego. I każda chwyta za serce.*

*Z gór sfruwają do Cisnej Anioły Zielone  
Kolem obsiadają Natchnionych, słów skrzydlatych spragnione.*

*Gdy chłodem porannym powieje wiatr od Matragony  
Milkną znużone gitary... Sen otula Natchnionych...  
Śpi Cisna pełna wierszy. Czuwa tylko Anioł Stróż Zielony.*



# Każda rola jest wyzwaniem

Rozmowa z Miroslawem Jękotem, aktorem telewizyjnym, filmowym i teatralnym – o jego pracy, Bieszczadach i wieloletnich związkach z Ustrzykami Dolnymi

- Idę przez Ustrzyki, patrzę, a tu Mirek. Przyjechałeś na wakacje czy do pracy?

- Oooo, wyłącznie na wakacje. Wracam w Bieszczady możliwie często, w zasadzie każdego roku, choć nie zawsze mam czas, by pobycić dłużej. Teraz, w pewnym sensie także przez pandemię koronawirusa, udało mi się zostać tyle, ile chciałem.

- Znasz Bieszczady i już ci to wystarcza, czy wciąż odkrywasz je na nowo?

- Nigdy dotąd nie poznałem ich na tyle, by móc powiedzieć, że wszystko zobaczyłem i wszystkiego doświadczyłem. Planuję sobie trasy, wybieram punkty, do których chcę dotrzeć, a na miejscu staram się zgłębić wiedzę o danej miejscowości, ludziach, szczególnym wydarzeniu. Ale też cieszę się pięknymi widokami, unikalną architekturą. Czerpię z codzienności jak najwięcej, bo zazwyczaj doceniam, jak ta codzienność szybko umyka.

- Jesteś bieszczadzki, ustrzycki, czy może warszawski?

- Jestem po trosze tutejszy i po trosze jednak warszawski. Ze stolicą wiąże się moja praca, życie prywatne, z Ustrzykami zaś dzieciństwo, wczesna młodość, matura. Oraz mieszkanie, którego nie zamierzam się pozbywać. Chcąc przyjechać do Bieszczadów nie muszę szukać noclegu, ale to też za każdym razem powrót do rodzinnego domu, w którym mieszkałem wcześniej z rodzicami. To wciąż te same ściany, ten sam widok z okna, powracające obrazy z przeszłości.

- Na przykład?

- Moja mama pracowała wtedy w biurze w przychodni zdrowia, podobnie jak mama szkolnego kolegi i rówieśnika. To on na przyszpitalnym placu nauczył mnie jeździć na rowerze. Jestem mu za to wdzięczny, zresztą nadal mamy z sobą kontakt. Pamiętam też dobrze zabawy podwórkowe i na zboczach Kamiennej Ławorty, gdzie budowaliśmy szalasy i zakopywaliśmy „skarby”. Ale takie obrazy wracają do każdego, kto przekracza pewien wiek. Już po czterdziestce, a co dopiero po pięćdziesiątce...

- Jak dzisiaj widzisz rodzinne miasto?

- Od czasu mojego wyjazdu na studia do Szkoły Filmowej w Łodzi bardzo się zmieniło, zwłaszcza w ostatnich latach. Jest czystiej, Ustrzyki nabierają charakteru górskiego miasteczka, powstają nowe kawiarnie, restauracje, ośrodki rekreacyjne i sportowe. To dobrze. Cieszę się, że stare kamienice są odnawiane, a gmach liceum, w którym się uczyłem, ładniejszy niż przed laty. To zawsze był budynek reprezentacyjny, z przedwojenną i wojenną historią. Patrzę z boku, dlatego dostrzegam zmiany prawdziwie, bez przerysowania w jedną bądź w drugą stronę. Natomiast bardzo mi szkoda, że nie funkcjonuje kolej. Przywrócenie komunikacji kolejowej byłoby dla Ustrzyk wielką sprawą i szansą dla regionu. Podobnie modernizacja dróg w kierunku Ustrzyk Górnych.



- Wracam w Bieszczady w każde lato. Doskonale tu wypoczywam – mówi aktor

Fot. Archiwum Miroslawa Jękota

- Przemierzasz Bieszczady i co sobie myślisz?

- Że widziałem wiele miejsc w Europie, ale to jest wyjątkowe. My, Polacy, mamy w sobie coś takiego, że lubimy zachwalać cudze, a nie dostrzegamy małych cudów obok siebie – we własnym kraju, województwie, mikroregionie. Trochę tęsknię za Bieszczadami bardziej spokojnymi, w których mniej ludzi, więcej wyciszenia, ale z drugiej strony to zrozumia-

w serialu Godunow. Postać Jerzego Mniszcha, między innymi wojewody sandomierskiego, wielkiego królewskiego koronnego, żupnika ruskiego, starosty lwowskiego, samborskiego i sanockiego. Lista jego funkcji jest znacznie dłuższa. Zdjęcia kręcone były w Moskwie i na zamku Radziwiłłów w białoruskim Nieświeżu, a ekipa doskonale się rozumiała, bo wszyscy posługiwali się językiem rosyjskim i angielskim. Wysoki profesjonalizm,

- Czytałem, że Godunow podbił serca widzów.

- W Rosji ludzie uwielbiają oglądać seriale, podobnie zresztą jak w Polsce. Ale tam przemysł filmowy jest znacznie bardziej rozbudowany, a liczba widzów wielokrotnie przekracza tę polską. Jeśli Klan oglądają trzy miliony ludzi, to Godunowa około miliarda. Ale to nie tylko Rosja, serial był emitowany za pośrednictwem największej rosyjskiej stacji telewizyjnej na

prawie wszystkie kraje azjatyckie, Europę wschodnią oraz Turcję i Grecję, również przez rosyjską stację satelitarną w Europie i Ameryce, czyli wszędzie tam na świecie, gdzie mieszkają Rosjanie. Na filmy, kinowe i telewizyjne, Rosja przeznacza ogromne pieniądze. To takie wschodnie Hollywood, jeśli idzie o rozmach i nakłady finansowe. Scenografie budowane są na powierzchni dziesiątek hektarów, kostiumy i rekwizyty ściągane z całego świata. Również jakoś



Miroslaw Jękot jako Jerzy Mniszech w serialu Godunow

Fot. Archiwum Miroslawa Jękota

ni się od Krupówek. Jest tak samo oblegany i zatłoczony. Ludzka masa płynie deptakiem, aż ciężko złapać powietrze.

- Przenieśmy się do stolicy. Jesteś mocno zapracowanym aktorem?

- Nie próżnuję, dlatego właśnie teraz staram się zregenerować siły. Przez pandemię wypadło mi z kalendarza nieco planów, także zagranicznych, niektóre z kolei się opóźniają. Do tej pory mam zawieszoną pracę w spektaklu w teatrze. Ale już gram swoje role w Klanie, Pierwszej Miłości, Miałem także zdjęcia do nowego filmu Asymetria.

- Ostatnio zagrałeś w dużej produkcji rosyjskiej.

- Tak. Rosja to wielki przemysł filmowy, rynek wart zauważenia i docenienia. Pracuje tam sporo aktorów europejskich, również z Polski. Zagrałem jedną z ważniejszych ról

perfekcyjna organizacja, interesujące scenariusze to współczesna rosyjska kinematografia. Dzisiaj doceniam fakt, że w podstawówce i liceum uczyłem się rosyjskiego, wtedy bardzo niechcianego. Wcześniej pracowałem w teatrze w Zurychu. Myślałem, że to język niemiecki będzie moim drugim językiem zawodowym.

- Jak to się stało, że trafiłeś do rosyjskiej produkcji?

- Znalazłem tam agenta do reprezentowania mnie na rynku rosyjskim i napisałem do niego. Zorganizował mi casting do projektu filmowego i udało się. Nawet niektórzy koledzy po fachu w Polsce dziwili się i pytali, w jaki sposób załatwiłem sobie rolę. Tymczasem niczego nie załatwiałem tylnymi drzwiami, po prostu zrobiłem self-tape, zając portfolio z dotychczasową ścieżką kariery, i wysłałem do agencji. Dostałem propozycję, a dalej już poszło.

pracy, sprzęt techniczny to najwyższy profesjonalizm. Podkreślę, że na to wszystko przeznaczane są pieniądze głównie z budżetu państwa.

- Kiedy rozmawialiśmy ćwierć wieku temu, w początkach twojej kariery aktorskiej, powiedziałeś, że w tym zawodzie trzeba mieć końskie zdrowie.

- I nadal to podtrzymuję. Aktorstwo jest trochę podobne do dziennikarstwa. Ciągłe należy trzymać rękę na pulsie, być na bieżąco, dokształcać się, stawiać sobie nowe cele i starać się je dobrze realizować. Jeśli tego nie robisz, stoisz w miejscu lub nawet wypadasz poza nawias. W aktorstwie, jak w dziennikarstwie, możesz czuć się świetnie w jakimś gatunku, ale dobrze jest nie ograniczać się, nie zawężać pola działania, lecz pokazywać, że stać Cię na więcej. Dlatego nie mam problemu z tym, czy zagram postać komediową czy tragiczną, amanta czy

podejrzanego typu. Ale oczywiście scenariusze dobieram starannie, nie robię niczego na siłę. Mam też świadomość, że na rynku jest bardzo duża konkurencja; mimo długiego stażu zawodowego, niełatwo się przebić.

- Odnoszę czasami wrażenie, że w krajowych produkcjach telewizyjnych, głównie w serialach, pracują wciąż ci sami aktorzy. Pewna grupa młodych, których widać w rozmaitych produkcjach. Inni są gorsi, czy nie umiejają się zaprezentować?

- To działa tak, że jeśli ktoś się sprawdził, jest też angażowany do kolejnych projektów telewizyjnych lub kinowych. Nie chcę wchodzić w szczegóły, to skomplikowane. Ja sam staram się zainteresować reżyserów swoją osobą, umiejętnościami, i jakoś sobie radzę. Grywałem w Niemczech, Belgii, Anglii, Szwajcarii i Rosji. Paradoksalnie to tam, w wschodniego sąsiada, jestem bardziej rozpoznawalny niż w Polsce.

- Grywałeś w filmach pełnometrażowych, na deskach teatrów, podkładałeś też głos w popularnych bajkach...

- ... w Bobie Budowniczym użyłem głosu Loftiemu, w Tabaludzie Grzebiociowi, w Smerfach Malazwoli. Pracowałem też w paru innych produkcjach animowanych.

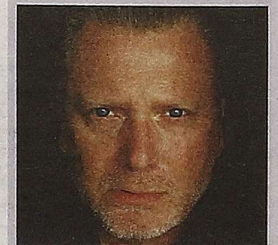
- Jesteś nieustannie obecny w telewizji, ale przecież aktor zawsze marzy o roli na dużym ekranie, która sprawiłaby, że stanie się dla widzów niezapomniany.

- Wyzwaniem dla mnie jest każda rola, która jeszcze przede mną i każe telefon, który mnie do niej zaprosi.

- Dziękuję za rozmowę.

KRZYSZTOF POTACZAŁA

## Miroslaw Jękot



Urodzony w 1964 r. w Tarnowie. Wkrótce potem zamieszkał z rodzicami w Ustrzykach Dolnych, tu ukończył Szkołę Podstawową nr 1 i Liceum Ogólnokształcące. Polski aktor telewizyjny, filmowy i teatralny. Absolwent PWSFTwT w Łodzi. Na scenie debiutował w 1990 roku w Teatrze Nowym w Łodzi w spektaklu „Maszyna do liczenia”; przed kamerą po raz pierwszy stanął dwa lata wcześniej w Teatrze Telewizji w spektaklu „38 papug”. W 1993 roku uhonorowany nagrodą dla młodego aktora podczas XXVIII Ogólnopolskiego Przeglądu Małych Form Teatralnych w Szczecinie. Od 1996 roku związany zawodowo z Warszawą. Zagrał w wielu filmach, serialach i sztukach, udzielał też głosu w bajkach. W brytyjskiej produkcji telewizyjnej „Once Upon a Time” wcielił się w postać Hansa Andersena, ojca słynnego twórcy baśni.



Jego wędrowkę przez południowo-wschodnią Polskę śledzono z zapartym tchem. Gazety informowały o niespodziewanych wizytach, radio relacjonowało najbardziej niezwykle wydarzenia, a ludzie prześcigali się w domysłach, gdzie zawita następnym razem. Tak rodziła się legenda najsłynniejszego polskiego zubra.

Byk imieniem Pulpit stał się symbolem niezależności i wolności. Przybył w Bieszczady z hodowli w Pszczynie jesienią 1963 roku wraz z kilkoma innymi żubrami, by dać początek nowej, dziko żyjącej żubrzej populacji. Chciał dominować, ale wśród samców znalazł się od niego silniejszy. Pulpit musiał uznać wyższość konkurenta. Mógł zostać w stadzie, pełnić podrzędną rolę, jednak nie pozwoliła mu na to jego duma.

### Nastraszył stróża i skrył się w lesie

Znad potoku Zwór pod Berezkami podążył na północ. W ślad za nim ruszyli leśnicy, którzy mieli go wytropić i sprowadzić na powrót do stada. Umykał swoim „prześladowcom”, zapuszczając się w porośnięte gęstym lasem rejon, niemal niedostępny dla człowieka. I kluczył. Raz zostawiał ślad pod Michniowcem, za chwilę zakotwiczał na dzień lub dwa w okolicach Dwernika. Potem obierał kurs na Ustrzyki Dolne, tam zaś odbijał na zachód albo znowu szedł na południe.

Minęło półtora miesiąca zanim, pod koniec listopada 1964 roku, wreszcie zlokalizowano Pulpita – w lasach nieopodal Sokolego, kilkadziesiąt kilometrów od zagrody, z której uciekł. – Niemal codziennie odwiedzał podwórze swojego domu – pamięta Henryk Victorini, który w Sokolem prowadził stację PTTK. – Zupełnie nie bał się ludzi, mogłem podejść do niego na dwa, trzy metry. Rzucaliśmy mu najczęściej ziemniaki, a on chętnie je zjadał. Gdy już się najadł, lubił położyć się pod jabłonią i godzinami odpoczywać.

W styczniu nieoczekiwanie ruszył w dalszą podróż. Widziano go w Daszówce, w Telesnicy, pod Stefkową. To tutaj „nastraszył” nocnego stróża, pilnującego budowy mostu między Stefkową a Ustianową, a następnie skrył się w lesie. Co jakiś czas zachodził jednak do chłopskich zagród, by pożywić się sianem ze stogów.

W lutym 1965 roku dziennikarz Nowin Rzeszowskich donosił: „We wsi Bezmiechowa Dolna niemal codziennie gości żubr samotnik. W pobliskim lesie ma swoje legowisko. Mieszkańcy wioski karmią go sianem, koniczyną, owsem i burakami – te ostatnie są dla niego największym przysmakiem”. I rzeczywiście – na zamieszczonej w gazecie fotografii miejscowy gospodarz z uśmiechem podaje żubrowi buraka.

Dwa tygodnie później media informowały, że Pulpit przebywa na gościnnych występach w Tarnawie koło Leska, a mieszkańcy, widząc jego przyjazne zamiary, dostarczają mu smakołyki, o które trudno w leśnej kniei. „Te wojaże zubra spędzają sen z powiek leśnikom. Chodzą

# Żył sobie Pulpit



Pulpit pod Przemysłem, rok 1965

Fot. Franciszek Grabowski

im o dobór pożywienia dla gościa. Mieszkańcy wsi, które odwiedza żubr, dają mu do jedzenia wszystko, co jest pod ręką, a to może się skończyć dla niego tragicznie. Dlatego też w ślad za Pulpitem wędrują leśnicy, którzy udzielają na miejscu fachowego instruktażu żywieniowego” – notował reporter.

### Skakał i bódł rogami ziemię

Dla Pulpita każda droga była dobra. Wędrował przez lasy, forsował rzeki, nie omijał asfaltowych szos, korzystał z torowisk. Kiedyś pod Sanokiem maszynista pociągu osobowego w ostatniej chwili zdążył zatrzymać lokomotywę przed leniwie maszerującym żubrem. Pasażerowie najedli się strachu, ale przy okazji przeżyli niezwykle przygodę. Fama o królewskim zwierzu, który zamiast siedzieć w lesie wybrał egzystencję włóczykija, zataczała coraz szersze kręgi. Dzienniki poświęcały Pulpitowi kilka artykułów w miesiącu, rozgłosnie radiowe nie szczydziły minut na opowiadanie o kolejnych wyczynach zbuntowanego byka.

„Niesforny żubr Pulpit w dalszym ciągu jest amatorem turystyki (...). Ostatnio odwiedził także sanoczan mieszkających obok nowo wybudowanego Szpitala Powiatowego. Wzbudza zaciekawienie, niemniej jednak na nim samym odbija się to ujemnie. Z pięknego okazji tego rzadkiego gatunku Pulpit przemienił się w chuderlawego (szacowanego nie więcej jak na 400 kg) przedstawiciela swego rodu. Podawane przez ludzi pożywienie nie wychodzi mu na zdrowie.

Jak dotychczas, na szczęście, nie wpadł nigdy w furję (...). Tułaczka na pewno nie sprzyja właściwemu rozwojowi. Dziwić się więc należy, że ludzie, którym powierzono opiekę nad stadkiem żubrów, nie przejmują się jego losem. Należałoby go przetransportować z powrotem do rezerwatu i roztoczyć nad nim solidną opiekę. W przeciwnym razie zwierzę może zmarnieć” – pisano w Nowinach Rzeszowskich.

– Zobaczyć zubra na wolności, w dodatku z bliska, było w tamtym czasie czymś wyjątkowym, ale Pulpit przez tę popularność czuł się chyba osaczony i zdeorientowany – mówią świadkowie. – Gdy robił się tłum, a każdy coś pokrzykiwał i gwizdał, wtedy biedny zwierzę kręcił się w kółko, skakał i bódł rogami ziemię. Chwilami wyglądało to jak w cyrku.

Mało kto zdawał sobie sprawę, że przebywa w pobliżu dzikiego zwierza, którego reakcje są nieprzewidywalne. Pulpit na szczęście nikogo nie zaatakował, choć zdarzało się, że jakiś wyrostek dla zabawy rzucił w niego kamykiem. Na stadionie w Sanoku, gdzie zawiązał w marcu 1965 roku, miał dość miejsca, by pobiegać i trochę postraszyć zbyt ciekawskich. Na tymże stadionie Pulpit pozwalał do fotografii, a pewnemu posiadaczowi kamery udało się nakręcić krótki film ukazujący baraszkującego byka.

### Znowu nieoczekiwanie zniknął

Żubr wędrowiec stał się celebrytą. Media miały na co dzień samograję, a czytelnicy i słuchacze – budzące ciepły uśmiech artykuły i audycje. I właśnie wtedy skończyła się prawie półroczna eskapada Pulpita. Zwabiony jedzeniem wszedł do pułapki zastawionej przez leśników, po czym zatrzasnęły się za nim wrota skrzyń. Niepocieszony, buchający pierwszy raz od dawna agresją, trafił na powrót do zagrody pod Berezkami. Jedna z notatek w lokalnej prasie kończyła się konkluzją, że fakt osadzenia Pulpita w rezerwacie, wśród innych pobratymców, „być może raz na zawsze zamknął rozdział żubrzych wojaży”.

Jadł jak inne żubry, uznał władzę silniejszego Pulona, już się nie wściekał. Ale gdy lato miało się ku końcowi, Pulpit nieoczekiwanie zniknął. Wtedy do wszystkich zajmujących się żubrami w Bieszczadach dotarło, że mają do czynienia z recydywistą.

Od pierwszego dnia drugiej ucieczki na powrót stał się bohaterem gazet. I podobnie jak wcześniej, tak i teraz, nie rozpatrywano jego ucieczki jedynie w kategoriach leśno-przyrodniczych, lecz także jako rozgrywającą się na południowo-wschodnich krańcach Polski

przygodę, której obserwatorami i współuczestnikami są mieszkańcy wsi i miast odwiedzanym przez niezwyklego zubra.

Zaskoczył nie tylko potajemnym opuszczeniem zagrody nad potokiem Zwór, ale też kierunkiem, który obrał. Wprawdzie mniej więcej do Ustrzyk Dolnych szedł jak poprzednio, od czasu do czasu tylko zbaczając z trasy i zalegając na parę dni w gęstych lasach Otrytu, lecz później odbił na północny-wschód.

### Przepląnął wezbrany San

Początkiem września 1965 roku dotarł w okolice Przemysła. „W godzinach popołudniowych przepląnął wezbrany San, odwiedził park i ośrodek wypoczynkowy w Dubiecku. Ponad pół godziny pał się w ogrodzie i wylegał na boisku. Zachowywał się bardzo spokojnie, nie reagował na obecność ludzi, którzy podchodzili do niego, a nawet robili na jego tle zdjęcia. Wreszcie znużony ludzkim towarzystwem przepląnął ponownie San w okolicy Nienadowej i zagłębił się w lasy” – pisał dziennikarz.

Tydzień później żubr pojawił się w Rzeszowie. Takiej faunistycznej sensacji gród nad Wisłokiem jeszcze nie przeżył, nie więc zadzwonił, że temat podchwyciły nie tylko media. Pulpita określono mianem niespokojnego ducha bieszczadzskich lasów, którego znużyło życie w rezerwacie i dlatego postanowił zafundować sobie dłuższą wycieczkę krajoznawczą. Okazało się, że zanim niesforny byk dotarł do Rzeszowa, dwukrotnie zdążył w okolicach Przemysła przekroczyć granicę z ZSRR. Aż dziw, że udało mu się stamtąd wrócić – rzadziecie żołnierze prawie nigdy nie marnowali okazji, by strzelać do zwierząt przechodzących z polskiej strony.

Z prasy: „Wielu mieszkańców wsi podrzeszowskich (m.in. w Łukawcu i Łące) ze zdziwieniem zobaczyło krążące koło domostw potężnego zubra. W Łące np. nie poprzestał jedynie na przedelfowaniu przez wieś, ale skorzystał również z miejscowego pastwiska. Pulpit zachowuje się spokojnie, nie reagując zupełnie na otaczające go tłumy ludzi, a nawet na dotknięcia”.

Nazajutrz widziano Pulpita na polnej drodze w Trzebowniku, wieczorem zaś przybył do rzeszowskiego Staromieścia, gdzie postanowił odpocząć w jednym z ogrodów przy ulicy Prusa. Spokojnie nie zasnął – gapie nie odstępował zubra na krok, towarzysząc mu także w nocy. Stolica województwa rychło mu się znużyła, bo już skoro świt obrał kurs dalej na północ. A w ślad za nim fotoreporterzy. Taki gwiazdor jak Pulpit nie mógł nagle zostać pozbawiony bliskiej obecności fleszy. Pozował m.in. w Sędziszowie Małopolskim i paru okolicznych siółach.

### Przemierzył czterysta kilometrów

W połowie września 1965 roku opuścił granice województwa rzeszowskiego i podążył na zachód. W ciągu dwudziestu ośmiu dni legendarny żubr przemierzył czterysta kilometrów. Został ujęty przez leśników niedaleko Żabna nad Unajcem i przetransportowany do hodowli w Niepołomicach. Długo tam nie pobył. Przyrodnicy, podejrzewając, że natura Pulpita nie pozwoli mu usiedzieć w miejscu, zdecydowali się przekazać go krakowskiemu ogrodowi zoologicznemu. Był jednym z najchętniej oglądanych i podziwianych zwierząt, choć w niewoli zapewne cierpiał. Padł ze starości, a może i z braku wolności, w 1970 roku.

Legenda Pulpita rosła od dnia ucieczki z zagrody. Pod koniec lat sześćdziesiątych w Ustrzykach Górnych jego imieniem nazwano studenczą bazę namiotową i nowo wybudowany bar. Z czasem powstały też piosenki. Nie ma już studenckiej bazy ani dawnego baru. Ale została pamięć.

KRZYSZTOF POTACZAŁA



Wjeście do bazy imienia Żubra Pulpita w Ustrzykach Górnych, rok 1972 Fot. Archiwum Bożeny Wójcik



**Kiedy za PRL w Bieszczadach polowali myśliwi z Europy zachodniej, zawsze wyrazili im współpracownicy Służby Bezpieczeństwa. Zagraniczny gość zostawiał prawdziwe marki i dolary, ale musiał być wzięty pod lupę bezpieki.**

Polski Związek Łowiecki miał obowiązek meldować Milicji Obywatelskiej o przyjeździe myśliwych spoza obozu socjalistycznego. Dane o gościach otrzymywały również komórki SB i placówki Wojsk Ochrony Pogranicza. Wspólne zadania milicyjno-wojskowe nie były niczym wyjątkowym, tak samo jak fakt, że część mieszkańców współpracowała z reżimowymi służbami. Przeważnie z własnej woli. Wśród nich byli też leśnicy i myśliwi.

### Koniak i pieniądze

Nie wiadomo dokładnie, ilu agentów zwerbowała bezpieka do śledzenia

rozmowy przedstawiali przełożonym i dopiero ci decydowali, czy kandydat rokuje. Jeśli tak, umawiano się z nim na następne spotkanie w lokalu kontaktowym. Mógł to być hotel, restauracja bądź mieszkanie prywatne. I tak z wolna kandydata przekształcano na kontakt operacyjny (KO) lub tajnego współpracownika (TW).

Potem taki ktoś podpisywał oświadczenie o dobrowolności prowadzonych przez siebie działań, wybierał sobie pseudonim (czasami wybierano za niego) i zaczynał węszyć. Jeśli zdarzyło się, że raz wziął pieniądze od mocodawców, robił to zwykle także później. Każdorazowo musiał pokwitować odbiór danej kwoty. Czasami zamiast pieniędzy dostawał prezenty.

Dokumenty dotyczące śledzenia dewizowców przez myśliwych krajowych pokazują, że tylko nieliczni werbowani przez bezpiekę potrafili odmówić bądź w porę wyczołfać się z brudnej gry. Pozostali podejmowali

### W poczuciu odpowiedzialności

Leśnik miał dużo widzieć i słyszeć, a potem sporządzać raporty. Na przykład o tym, czy zachodni myśliwi pytają o granicę ze Związkiem Radzieckim, czy proszą, w zamian za zapłatę o podwiezienie w miejsce, skąd roztacza się widok na pas graniczny (tzw. sistiemę), by zrobić tam pamiątkową fotografię, itp.

„Inżynier” podpisał zobowiązanie, a werbujący go oficer zapewnił, że za swoją pomoc TW będzie otrzymywał rekompensatę materialną. „Po zaproponowaniu współpracy zadeklarował wszechstronną pomoc dla naszej służby w zakresie zabezpieczenia pobytu myśliwych dewizowych oraz innych cudzoziemców przebywających w pasie przygranicznym”. Bezpieka liczyła też na to, że nowo pozyskany współpracownik będzie przynosił cenne informacje z zagranicy, jeśli w ramach koleżeństwa zostanie zaproszony przez tamtejszych łowców.

cie administracyjnym, szczególnie w wojsku, policji lub organizacjach politycznych. „Celem nawiązania bliższych kontaktów należy korzystać z proponowanych zaproszeń do mieszkań prywatnych i innych form spędzania wspólnie wolnego czasu”.

Podobne zadania myśliwi-tajniak otrzymali w czasie wyjazdu do Francji, również na zaproszenie poznanego w Polsce dewizowca. TW pojechał tym razem na dwa tygodnie, a po powrocie zdał relację w KW MO w Krośnie. Wbrew podejrzaniom SB nikt we Francji nie próbował go namówić do działalności przeciw komunistycznej Polsce, a rozmowy podczas spotkań towarzyskich dotyczyły głównie łowiectwa i sukcesów obu panów w tej dziedzinie.

W lipcu 1981 roku porucznik Karol Czekański z KW MO w Krośnie podsumował dotychczasową współpracę z TW o pseudonimie „Inżynier”. Oto fragment: „(...) jest zdyscyplinowany, przestrzega zasad konspiracji,

kwestii. Wiosną i latem 1986 roku takim zagadnieniem był wybuch w elektrowni atomowej w Czarnobylu, a także X Zjazd PZPR. Werbujący chciał się dowiedzieć, co o danych sprawach sądzi kandydat na tajniaka oraz jakie zdanie mają jego krewni, koledzy czy sąsiedzi.

Ale WOP najbardziej interesowały tereny przy granicy z ZSRR. W tamtejszych lasach polowali myśliwi z Ustrzyk Dolnych, Czarnej czy Lutowsk, mieli codzienne kontakty z mieszkańcami przygranicznych wiosek, organizowali łowy dla gości zagranicznych. Nie wszyscy w danym kole łowieckim wiedzieli o przyjeździe dewizowców, ale jeśli już przyjeżdżali, myśliwi na usługach WOP-u lub SB o tym się dowiedział – musiał pisać notatki z ich pobytu. Śledzić ich ruchy, obserwować zachowania, podpytywać podprowadzającego o dane dotyczące zachodnich łowców. Przy okazji taki TW czy KO składał doniesienia na chłopów z okolicznych wiosek, podejrzanych o kłusowniczość.

# Dewizowiec mocno podejrzany

zagranicznych łowców. Nie wszystkie dane zachowały się w archiwach, a te, które istnieją – są niekiedy zdekompletowane. Tak czy inaczej wylania się z nich brzydkie obrazy członków kół łowieckich, którzy w zamian za wynagrodzenie od SB podsłuchiwali swoich gości, „ciągnęli ich za język” (nierządki przy kieliszku), pisali ze spotkań raporty. Jednocześnie nie mieli skrupułów, gdy przyjmowali pieniądze od wdzięcznych za udane polowanie dewizowców. Mogli za nie kupić w Pewexie niedostępne na rodzimym rynku towary, sprawić radość dzieciom lub żonie.

Dodatkowy zarobek skusił masę polskich (także czechosłowackich, estońskich, rumuńskich) myśliwych do podjęcia współpracy z organami bezpieczeństwa. Niektórzy z nich mieli nadto przekonanie, że biorą udział w szczególnej misji. Podobnie jak esbecy uważali, że przyjeźdźni z zachodnimi paszportami mają ukryty cel swych wizyt w Polsce, a polowania są jedynie przykrywką dla działań szpiegowskich. Myśliwi z Austrii lub Francji przyjeżdżał więc po to, by ustrzelić byka czy rogacza, ale zwłaszcza po informacje mogące zainteresować zachodni wywiad. Dlatego nie żałował koniaków, cygar, szylingów i franków. Mamił nimi polskiego naiwniaka, a ten po kilku głębszych na wieczornej biesiadzie zdradzał tajniki funkcjonowania PRL, choćby na lokalnym poziomie. Narzekał na opresyjność systemu, braki żywnościowe, zacofanie wobec Europy.

Ale to tylko przypuszczenie. Bo polski myśliwy, często agent SB, był cwańszy. Jeśli znał choć komunikatywnie niemiecki lub angielski (rzadkość, lecz zdarzały się wyjątki), mógł poprowadzić rozmowę tak, by skierować ją na wątki zachodnie i wydobyc od dewizowca cenne informacje dotyczące obronności, stosunku do sąsiadów, zarobków, zaopatrzenia.

### Kandydat prześwietlony na wylot

Funkcjonariusze SB nie werbowali na współpracownika każdego, kto nawinął się pod rękę. Najpierw dokładnie go prześwietlali: badali związki rodzinne, środowisko, relacje w miejscu pracy, predyspozycje psychofizyczne, umiejętności, wykształcenie. Potem nawiązywali pierwszy, zrazu ostrożny, kontakt. Wyniki



Bieszczady, lata 60. Myśliwy dewizowy (w kapeluszu) i spreparowane wieńce byków jeleni przygotowane do transportu Fot. Archiwum Krzysztofa Potaczały

współpracę dość chętnie. Leśnik i myśliwy o pseudonimie „Inżynier” miał ściśle związki zarówno z MO i SB, jak i z WOP. Mieszkał w pobliżu granicy z ZSRR, nadto był po studiach, znał trochę niemiecki, więc szybko stał się obiektem zainteresowania służb. Gdy okazało się, że ma szerokie kontakty w rozmaitych środowiskach i kilka razy w roku gości u siebie osoby z drugiego obszaru płatniczego – kłamka zapadła.

W grudniu 1975 roku porucznik Edward Pawłowski z KW MO w Krośnie pisał: „W ostatnim okresie stwierdzono nasilenie zainteresowania terenem przygranicznym ZSRR ze strony dyplomatów krajów kapitalistycznych oraz cudzoziemców przyjeżdżających turystycznie, jak również myśliwych dewizowych. Ustalono stałe miejsce zatrzymywania się dyplomatów, co może świadczyć o możliwości odbywania spotkań lub obsługi martwych skrzynek. Kandydat na TW z racji zajmowanego stanowiska posiada bezpośredni kontakt z myśliwymi dewizowymi, utrzymuje szereg kontaktów z cudzoziemcami, turystami”.

Pewnego dnia porucznik Pawłowski odwiedził „Inżyniera” w jego domu. Z napisanej później notatki wynika, że leśnik nie miał żadnych oporów w składaniu do SB relacji z polowań w towarzystwie zagranicznych myśliwych. Chętnie opowiadał o szczegółach, a nawet charakteryzował konkretne osoby; szczególnie pewnego obywatela Wielkiej Brytanii, z pochodzenia Polaka, który systematycznie przyjeżdżał w Bieszczady. Był on podejrzany o wrogą działalność wobec PRL, stąd TW zwierzył się esbekowi, że pisze swoje raporty „w poczuciu odpowiedzialności za bezpieczeństwo państwa”.

Ważnym zadaniem „Inżyniera” miało być wybadanie, wśród zachodnich myśliwych, nastrojów do Polski Ludowej, ale na ich terenie. Okazała nadarzyła się po tym, gdy „Inżynier” otrzymał zaproszenie do Belgii. Przesłał je wdzięczny zdobywca kilku wieńców jeleni. Nadto upolował kiedyś także żubra, dlatego tym bardziej był zobowiązany do rewanżu.

### Przestrzega zasad, wykazuje inicjatywę

TW pojechał na tydzień. Miał się też dowiedzieć, czy rodzina belgijskiego kolegi zajmuje stanowiska w apar-

wykazuje inicjatywę. Powierzone zadania realizuje obiektywnie, w miarę możliwości szczegółowo. Wynagradzany za współpracę nie był. Otrzymał jednorazowo upominek z okazji uroczystości rodzinnych. Informacje TW były sprawdzane i konfrontowane z informacjami z innych źródeł”.

Współpraca „Inżyniera” z bezpieką trwała do 1983 roku, kiedy z przyczyn zdrowotnych poprosił o jej zawieszenie. Później już jej nie odnowiono.

### Mieście baczenie na granicę

Niemający udział w pozyskiwaniu tajnych agentów miały jednostki WOP. Chorąży Stanisław Kusio ze strażnicy w Ustrzykach Dolnych wprowadził do swojej kartoteki kilka kontaktów operacyjnych oraz tylu samo tajnych współpracowników, związanych m.in. z leśnictwem i łowiectwem. Pozyskiwał ich ostrożnie, najpierw dokładnie badając środowisko ich pracy, rodziny i znajomych. Kiedy nabrał przekonania, że kandydat się nadaje, umawiał z nim spotkanie i zagajał rozmowę. Najpierw na tematy lekkie, jak sport, później na trudniejsze, żeby wybadać nastawienie rozmówcy do konkretnej

twierdzy czy produkcję bimbru. Tajny współpracownik „Jawor” podsłuchiwał sąsiadów, klientów w sklepie, a także samych myśliwych. Komendant ustrzyckiej strażnicy WOP, kapitan Edward Płoszyński, docenił wartość donosów „Jawora”, dlatego nie żałował mu pieniędzy. Świadczą o tym zachowane pokwitowania. Dla konspiracji opracowano plan porozumiewania się TW z funkcjonariuszem WOP, zaakceptowany przez obydwie strony. Oto fragment:

„W celu nawiązania nagłego spotkania z chorąży WOP przekazuję osobie lub telefonicznie (...) następujący sygnał: Kupiłem opony do samochodu, proszę zgłosić się po ich odbiór (...). Sygnał ten oznacza, że chorąży w oznaczonym przeze mnie dniu i godzinie ma zgłosić się w rejonie ambony (...), gdzie odbędzie się wywołane spotkanie”.

### ORMO zawsze czuwa

Wspomniany współpracownik przygraniczników był wówczas myśliwym jednego z bieszczadzkich kół łowieckich. Doskonale znał teren i mieszkańców, był więc przydatny dla zwiadu WOP. Z jego informacji korzystała też Milicja Obywatelska, a sam TW był członkiem Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). Zresztą nie on jeden. Wśród myśliwych było za PRL wielu ormowców gorliwie wypełniających dobrowolnie przyjęte obowiązki – nierządki za możliwość robienia zakupów w wojskowo-milicyjnej kantynie, w której mogli kupować towary spożywcze niedostępne na co dzień w sklepach. Ormowców powszechnie uważano za osoby o miękkich kregostupach, występujące się władzy, oportunistyczne. Dzięki temu, że byli na usługach reżimowych służb, mogli uzyskać coś dla siebie.

„Jawor” zadawał dużo pytań, chciał wszystko wiedzieć. Kiedyś napisał donos, jakoby niektórzy myśliwi czerpali nadmierne korzyści od dewizowców. Na polecenie WOP zbierał też informacje na temat kolegow i ich bliskich, a następnie przedstawiał je swoim mocodawcom. Każdy mógł być w jakimś stopniu „umocznony” w układy z gośćmi z Europy zachodniej, którzy co prawda przyjeżdżali polować, ale przecież mogli mieć do załatwienia też inne interesy.

KRZYSZTOF POTACZAŁA



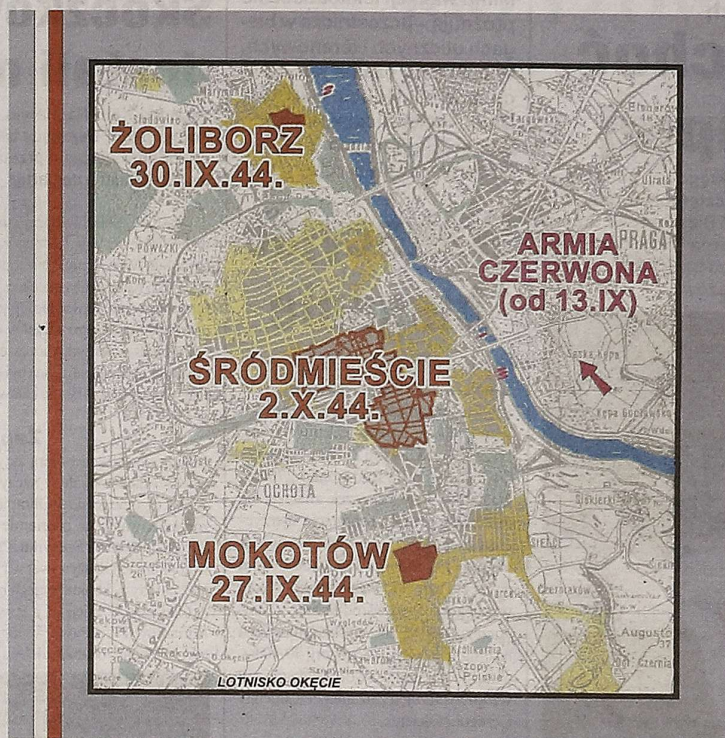
**W zbrojnym zrywie przeciwko okupantowi brali udział warszawianie z dziada pradziada i ci, których los z różnych względów rzucił do stolicy z innych części kraju. Wśród nich kobiety urodzone w Bieszczadach – Jadwiga Balwierczak i Anna Dulęba.**

Jadwiga Balwierczak ma swój biogram na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego. Urodziła się 13 stycznia 1907 roku w Czarnej. Podczas okupacji mieszkała w Warszawie przy ulicy Ciepłej 30. Brała udział w konspiracji na terenie Warszawskiego Okręgu AK, Obwód VII Obroza. Jej pseudonim to „Jagoda” i „Mira”. W powstaniu pełniła służbę w sztabie batalionu AK Zaremba-Piorun w południowym śródmieściu. Była w stopniu starszego sierżanta. Po wojnie w rejonie walk batalionu przy skrzyżowaniu ulic Wspólnej i Poznańskiej powstał pomnik i skwer batalionu AK Zaremba-Piorun, upamiętniający powstańców.

#### Powojenna niewiadoma

Po upadku powstania Jadwiga Balwierczak trafiła do niewoli niemieckiej w Stalagu IV-B Mühlberg. Jej numer jeniecki to 106450. Stalag położony był na wschód od Łaby w Saksonii, 50 kilometrów na północ od Drezna. Został wyzwolony 23 kwietnia przez Armię Czerwoną. Bohaterska kobieta najpewniej przeżyła, ale nieznane są jej powojenne losy.

Rodzicami Jadwigi byli prawdopodobnie Jan Balwierczak, kierownik szkoły w Czarnej, i Maria z domu Wąglińska, pracownica



Mapa Warszawy z zaznaczonymi dzielnicami i datami kapitulacji ich obrońców  
Grafika: Piotr Kamiński/ptirkartografia@tlen.pl

## „Jagoda” z Czarnej i „Ewa” z Lutowisk w obronie Warszawy

jęscowej poezji. On otrzymał nominację na kierownika jednoklasowej szkoły w Czarnej już w 1890 roku, pracował tam co najmniej do wybuchu I wojny światowej. W 1914 roku szkoła rozwinęła się do dwuklasowej. Kurier Lwowski z 22 grudnia 1903 roku w rubryce *wiadomości szkolne*, wymienił Jana Balwierczaka z Czarnej wśród 10 kierowników szkół, którzy dostali „remuneratione [nagrody] po 100 koron za wzorowe prowadzenie ogrodów”.

Małżeństwo miało swój mały udział w wyposażeniu kaplicy łacińskiej w Czarnej. Polak si proboszcz, ks. Jan Mróz, zanotował, że przed poświęceniem kaplicy w 1909 roku „o ozdobę obrazu [Matki Boskiej Częstochowskiej] obrusy i 2 chorągwie postarali się państwo Balwierczakowie, nauczycielstwo z Czarnej”.

Mieli też syna Józefa, który poszedł w ślady ojca i został nauczycielem. W okresie międzywojennym uczył w Czarnej, Polanie i Porążu. Wspomina o nim kronika szkoły w Polanie. Zapisano w niej: „Nauczyciel Józef Balwierczak organizował wśród młodzieży i starszych mieszkańców Polany zespoły amatorskie - śpiewacze i teatralne. Zespoły te wystawiały różne sztuki teatralne w rodzinnej wsi i jeździły na gościnne występy do różnych miejscowości powiatu. Najczęściej zapraszano ich do Leska i Sokolego. Przy szkole istniał chór. Jego członkowie uświetniali swoimi pieśniami okolicznościowe uroczystości”.

Józef Balwierczak odwiedził Polanę 12 września 1973 roku i wpisał się do szkolnej księgi pamiątkowej: „Po 40 latach odwiedziłem szkołę, w której byłem kilka lat kierownikiem. Koleżankom i kolegom życząc dalszej pracy nauczycielskiej, aby po wielu zmianach w wiosce wprowadzili wyższą oświatę i kulturę wśród mieszkańców Polany. Wśród mych przyjaciół, którzy pomagali mi w prowadzeniu kółka amatorskiego teatru, zastałem tylko Łysyganiczów Michała i Franciszka. Czasy pracy w Polanie wspominam często, bo miło i sympatycznie spędziłem wśród mieszkańców tejże wioski”.

#### Przenosiny po śmierci dziecka

Anna Dulęba urodziła się w 1898 roku w Lutowiskach, była córką dra Aleksandra Dulęby i Stanisławy z domu Więckowskiej. Ojciec Anny ukończył studia medyczne na

Uniwersytecie Jagiellońskim. Był lekarzem w Lutowiskach w latach 1893-1907. Wymienia go na tym stanowisku Schematyzm Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim.

Dr Dulęba był społecznikiem, wszedł w skład komitetu kościelnego zawiązanego w 1898 roku do budowy kościoła w Lutowiskach. A w 1903 roku wspomina go w kronice polak si proboszcz ks. Józef Daszyk, jako ofiarodawcę tablicy do szkoły w Polanie. „W tym roku 26 października otwarto w Polanie prywatną szkołę dla dzieci, przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej im. ‘Jeza’. Na utrzymanie szkółki przyczynił się dr A. Dulęba z Lutowisk ofiarując tablicę i ks. J. Daszyk proboszcz miejscowy, ofiarując ławki do szkółki i obraz Najświętszej Rodziny”.

Na starym cmentarzu w Lutowiskach zachował się w dobrym stanie nagrobek młodszego dziecka doktorstwa Dulębów - pięcioletniego Tadeusza Jana Dulęby, urodzonego w 1901 roku. Małżeństwo opuściło Bieszczady krótko po śmierci dziecka. Aleksander Dulęba zmarł w 1910 roku w trakcie odbierania porodu w

Majdanie Sieniawskim. Wdowa przeniosła się w 1914 roku z małoletnimi Anną i Leszkiem do Warszawy.

#### W loży masonskiej i konspiracji

Anna Dulębianka została nauczycielką. Wędług Ludwika Hassa, Anna (Hanna) w okresie międzywojennym była członkiem dwóch warszawskich loży masonskich, najpierw „Orzeł Biały”, następnie zaś „Radosna Przyszłość”. Ta pierwsza została zainicjowana w 1924 roku przez gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. Natomiast „Radosna Przyszłość” założyło środowisko pedagogów. W listopadzie 1938 roku dekretem prezydenta RP Ignacego Mościckiego nastąpiło rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń masonskich w Polsce. Wprowadzono sankcje do 5 lat więzienia za tajną działalność w rozwiązanych stowarzyszeniach.

W czasie okupacji niemieckiej Anna działała w konspiracji w Warszawie. Muzeum Powstania Warszawskiego opublikowało jej krótki biogram. Anna Hanna Dulęba urodziła się 27 kwietnia 1898 roku w Lutowiskach; pseudonim [w powstaniu] „Ewa”; stopień – kapitan; udział w

konspiracji: Komenda Główna Armii Krajowej - Oddział V (Dowodzenie i Łączność), Oddział w powstaniu: Komenda Główna Armii Krajowej - Oddział V - Wydział V-k. Niewola niemiecka, numer jeniecki: 47019. Zmarła 31.07.1984 w Warszawie.

#### Przeżyć w niemieckim obozie

Portal straty.pl dodaje, że po powstaniu Anna trafiła do obozu jenieckiego Altengrabow. Przydzielono ją do szpitala Kommando-Lazarett Gross Lübars. Obóz leżał na wschód od Magdeburga; w maju 1945 roku rejon ten wyzwolili Amerykanie, a następnie szybko został włączony do radzieckiej strefy okupacyjnej.

Portal „Polskie Groby Wojenne na terenie RFN” opisuje warunki, jakie panowały w obozie: „W sumie do Stalagu XI A i należącego do niego Lazaretu Groß Lübars przybyło 2655 jeńców Powstania Warszawskiego. Transportom towarzyszył personel lekarski, pielęgniarki i sanitariuszki. Byli to chorzy i ranni ze szpitali powstańczych ze Śródmieścia, np. z hotelu „Terminus” przy ulicy Chmielnej 28, Złotej 35, Marszałkowskiej 71, Wspólnej 27, Szpitala Ujazdowskiego, Szpitala Czerniakowskiego i punktów opatrunkowych z placu Dąbrowskiego 2/4 oraz z ulic Poznańskiej, Hożej 26, Jasnej 10. ... Bez oczekiwanej pomocy z Genewy, sytuacja stawała się krytyczna, prawie codziennie odnotowywano zgony. Po dramatycznych siedmiu tygodniach oczekiwania nadszedł 25 listopada 1944 roku pierwszy wagon zawierający bezpośrednią pomoc w postaci 1979 amerykańskich paczek



Nagrobek pięcioletniego Tadeusza, młodszego dziecka doktorstwa Dulębów, na starym cmentarzu w Lutowiskach  
Fot. Witold Smoleński

żywnościowych przeznaczonych dla rannych i chorych powstańców. Drugi dotarł 1 grudnia i zawierał m.in. 52 paczki z tak oczekiwanymi lekami. Najwięcej zgonów zanotowano w pierwszych 2 miesiącach pobytu jeńców w Stalagu XI A, miesiącach niedotrzymywania przez Wehrmacht warunków kapitulacji, niedotrzymywania przez Niemcy postanowień Konwencji Genewskiej. Pomimo w końcu przybyłej pomocy z zewnątrz, w Stalagu XI A zmarło 52 żołnierzy uczestników Powstania Warszawskiego”.

Anna Dulęba zmarła w Warszawie 40 lat po powstaniu. Została pochowana na Starych Powązkach w grobie swojej matki Stanisławy z Więckowskich Dulębiny. Na nagrobku napisano: ANNA DULĘBA / NAUCZYCIELKA I INSPEKTORKA / UCZESTNICZKA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO / KAPITAN A. K. / ŻYŁA LAT 86 / ZM. DN. 31 LIPCA 1984R.

#### Konstruktor lotniczy

Najmłodsze z dzieci Dulębów, Leszek Mieczysław, urodził się we Lwowie 19 maja 1907 roku. Kilkadziesiąt lat później został konstruktorem lotniczym, współtwórcą samolotów RWD. Wojnę spędził na emigracji we Francji, Anglii i Turcji. Jego żona Maria, z domu Sulima-Samujłów, była polonistką. Okupację przeżyła z małoletnim dzieckiem w Warszawie, uczestniczyła w powstaniu warszawskim na Mokotowie. Ma swój biogram na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego: „Urodzona 15 lipca 1906 roku, miejsce urodzenia – Sorokorotnia [Serokorotnia, powiat oszmiański, gubernia mohylewska], imiona rodziców: Paweł i Stefania, pseudonim „Aniela”, funkcja – sanitariuszka, oddział - V Obwód (Mokotów) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - Sanitariat - punkty sanitarne ul. Fałata 4 i ul. Łowicka 54. Były to punkty sanitarne łączące blisko niemieckich koszar przy ulicy Rakowieckiej. Koszary były atakowane przez powstańców 1 sierpnia 1944 roku bez powodzenia i z dużymi stratami.

Leszek i Maria Dulębowie mają swój grób na Starych Powązkach. W inskrypcji upamiętniono ich działalność w Stowarzyszeniu Juwentus Christiana oraz krajoznawczą pasję i uczestnictwo w zespole turystycznym Mieczysława Orłowicza.

Opracował WITOLD SMOLEŃSKI



## Po pierwszych meczach piłkarskich Nie jest źle, choć mogło być lepiej

W czwarty weekend lipca zespoły z klasy okręgowej podokręgu krośnieńskiego rozpoczęły rywalizację. Po czterech rundach w czołówce tabeli panuje ścisk. Liderem jest MKS Bieszczady z dorobkiem 10 punktów. Na drugim miejscu z identyczną liczbą oczek jest Zamczysko Odrzykoń, a dwa kolejne miejsca po 9 punktów zajmują zespoły Cosmosu Nowotaniec i Tempa Nienaszów.



Drużyna z Ustrzku udanie zadebiutowała w rundzie jesiennej wygrywając na boisku w Nowotaniecu z Cosmosem 2:0. Fot. Tomasz Sowa

MKS Bieszczady Ustrzki Dolne zgłosił swoje aspiracje dotyczące awansu do IV ligi, choć może to jeszcze za wcześnie, aby „dzielić skórę na niedzwiedziu”. Powody do optymizmu to wyniki pierwszych trzech meczów, które ustrzycka drużyna rozegrała ze swoimi najgroźniejszymi rywalami.

Pomyślnie wypadła inauguracja rundy. Pierwszy mecz rozegrany w Nowotaniecu zakończył się zwycięstwem 2:0, po bramkach strzelonych przez Karola Dobrzańskiego i Mateusza Kuzio. Tydzień później na boisku w Arłamowie MKS Bieszczady pokonał 2:0 Przełom Besko; bramki strzelili Igor Jacenkiewicz i Radosław Macnar. Zwycięstwo mogło być bardziej okazałe, gdyby R. Macnar wykorzystał karnego. Trzecia runda nie była już tak udana jak dwie wcześniejsze, chociaż na pewno należy się cieszyć z wyjazdowego remisu 1:1 (gol Igora Jacenkiewicza) z innym kandydatem do awansu - Startem Rymaków. Na szczęście w tej samej rundzie pozostałe drużyny z czołówki również zremisowały i dzięki temu status quo zostało zachowane. O sile ustrzyckiej drużyny przekonał się w czwartej rundzie beniaminek z Posady Górnej, który musiał przelknąć gorzki porażki w stosunku 7:0.

- Cztery mecze i dziesięć punktów jest wynikiem, z którego trudno nie być zadowolonym. Gdyby ktoś przed rozpoczęciem rundy zagwarantował nam taki bilans, to wzięlibyśmy go w ciemno, zwłaszcza że pierwsze trzy mecze graliśmy z największymi rywalami do awansu. To, co napawa optymizmem, to fakt, że na każdy mecz wychodzimy z nastawieniem jego wygrania. Do ideału jednak jeszcze daleko. Największym mankamentem jest brak koncentracji w pierwszej fazie meczu. Tak było np. w Rymanowie, gdzie straciliśmy bramkę w pierwszych minutach i potem musieliśmy gonić wynik. Udało się zremisować, choć mogło być różnie. Start miał okazję do podwyższenia wyniku na 2:0 podobnie jak my po wyrównaniu mogliśmy rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść i wywieźć z Rymanowa komplet punktów – podsumowuje pierwsze mecze rundy jesiennej Grzegorz Tkacz, trener drużyny.

Jak było to do przewidzenia, drugi z naszych reprezentantów, Szarotka Uherce, z mozołem będzie zdobywała punkty, aby w końcowym rozrachunku zapewnić sobie okręgowy byt. Na razie dorobek drużyny w pierwszych czterech meczach to dwa remisy i dwie porażki.

W pierwszym meczu w roli gospodarza Uherczanie podejmowali Zamczysko Odrzykoń. - Moi zawodnicy w pierwszej połowie chyba za bardzo przestraszyli się drużyny spod Krosna i w efekcie po pierwszej połowie przegrywali 0:2. Druga odsłona to już znacznie lepsza gra, dzięki której doprowadziliśmy do remisu, choć mogło być jeszcze lepiej – relacjonuje trener Bogdan Kwaśnik.

Mało kto się spodziewał, że w drugim spotkaniu w Krośnie z zespołem Markiewiczza uda się wywieźć korzystny rezultat. Remis 1:1 na pewno można uznać za sukces piłkarzy z Uherzec. Trudno natomiast po stronie plusów zaliczyć mecz z Tempem Nienaszów, przegrany przez Szarotkę na własnym boisku 1:3. Podobnym wynikiem zakończył się mecz w Faliszówce.

/ela/

Mimo wakacji lekkoatleci nie próżnią – uczestniczą w biegach ulicznych i terenowych. W ostatnim czasie sportowcy z MKS Halicz Ustrzki Dolne wzięli udział w trzech biegach, w których z reguły odegrali czołowe role.

## Wakacyjne bieganie

W tym roku „Dynowska Zadyszka” została rozegrana po raz szósty. Jak zwykle organizatorzy przygotowali wymagającą 10-kilometrową trasę, biegnącą urokliwymi drogami Pogorza Dynowskiego. Wśród ponad 270 zawodników i zawodniczek znalazła się czterooosobowa reprezentacja ustrzyckich biegaczy. Największy sukces odnotowała Monika Fundanicz, która na mecie zameldowała się jako trzecia w kategorii open wśród kobiet. Małgorzata Oleksyk została sklasyfikowana na drugim miejscu w kategorii 30-40 lat, a trzecie miejsca w swoich kategoriach wiekowych zajęli Zuzanna Pereśłucha i Grzegorz Oleksyk.

\*\*\*

„Biegowa Korona Pogorza” w Ryglcach koło Tarnowa to kolejne zawody, w których wzięli udział nasi biegacze. Bieg główny rozegrano na dystansie 5 km. Na tej samej trasie rywalizowali też zawodnicy w nordick walking. Zwycięzcą wśród mężczyzn został reprezentant MKS Halicz Marcin Jakubik, a jego klubowy kolega Daniel Wronowski ukończył bieg na trzecim miejscu. Wśród kobiet Zuzanna Pereśłucha była piąta, a Karolina Matiasik dwunasta. Zwycięstwem Małgorzaty Oleksyk zakończyła się rywalizacja wśród kobiet w nordick walking.

W zawodach rywalizowali też najmłodsi lekkoatleci. W biegu przedszkolaków pierwsze trzy miejsca przypadły: Lenie Pereślusze, Zofii Jakubik oraz Lilianie Tkacz. Pierwsze miejsca na 300 m wśród dziewcząt klas I-III zajęła Klara Wacha. Wśród dziewcząt na 500 m klas IV-VI Iga Wacha była trzecia, Amelia Wronowska czwarta, a Zuzanna Czuryło szósta. Całe podium zajęli chłopcy. Zwyciężył Karol Kaszany przed Kacprem Majerem i Brunem Tkaczem. Na piątej pozycji uplasował się Miłosz Jakubik.

\*\*\*

W okolicy Wierzechostawie rozegrano „Wierzechostawskie Biegi Leśne”. W biegu głównym na 5 km kobiet najlepiej z zawodniczek MKS Halicz pobięła Zuzanna Pereśłucha, zajmując ósme miejsce; Karolina Matiasik była w tym biegu dziewiętnasta. Wśród mężczyzn najlepiej został sklasyfikowany Karol Kaszany – 11 m. Piotr Kaszany dobiegł do mety na dwunastej pozycji, a Grzegorz Oleksyk na trzydziestym ósmym miejscu. W rywalizacji nordic walking dwa pierwsze miejsca przypadły Małgorzacie Oleksyk i Bożenie Kończowskiej.

Wyniki biegów dziecięcych:  
100 m (Przedszkolaki) – 1. Lena Pereśłucha; 4. Liliana Tkacz  
300 m (I-III) – 1. Klara Wacha  
300 m (I-III) – 2. Kacper Kaszany  
500 m (IV-VI) – 2. Iga Wacha  
500 m (IV-VI) – 3. Karol Kaszany; 5. Bruno Tkacz; 6. Aleksy Mołodyński; 8. Michał Jakubik  
700 m (VII-VIII) – 4. Wiktoria Kuzara.

/ela/

## Skoczkowie z Zagórze dostali nowy sprzęt

Zagórski Klub Narciarski „Sokół” Zagórze to ostatni działający klub na Podkarpaciu trenujący skoczków narciarskich. Od lat zarząd klubu i zawodnicy walczą o przetrwanie. - Dopóki będą chętni do skoków, klub będzie działał – deklarują.

W ZKN „Sokół” obecnie trenuje 20 zawodników w wieku od 7 do 20 lat, a 5 z nich to dziewczyny. Do Zagórze przyjeżdżają zawodniczki z okolic Leska i Ustrzku Dolnych. Wśród nich jest obecna uczennica Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku Katarzyna Harsche z Bandrowa Narodowego, która poszła w ślady swojego brata Norberta. Zawodnicze po ciężkiej chorobie udało się wrócić do treningów i z powodzeniem bierze udział w rywalizacji.

Do SMS w Szczyrku uczęszczało jeszcze kilku skoczków ZKN „Sokół”, m.in. Paweł Szyndlar, Adrian Nalepka (był przedszkolakiem na Pucharze Świata w Wiśle), Michał Jastrzębski, Kamil Białe i Dawid Groszek (prowadzi też stronę klubu na Facebooku).

### Zapisać się w historii

Zawodnicy wciąż biorą aktywny udział w zawodach i zgrupowaniach, a obecnie przebywają na obozie w Szczyrku. Zagórscy skoczkowie skutecznie rywalizowali w XXVI Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w skokach i kombinacji norweskiej, zorganizowanej na przełomie stycznia i lutego 2020 r. na obiektach Centralnego Ośrodka Sportu w Szczyrku. Paweł Szyndlar i Adrian Nalepka zdobyli srebrny medal w konkurencji drużynowej w rywalizacji kombinatorów. Zawodnicy zdobywali również punkty w konkurencjach indywidualnych. W konkursie skoków juniorów K-104 Adrian zajął V miejsce, a Paweł VI. Natomiast w kombinacji norweskiej juniorów Adrian był IV, a Paweł V. Łącznie skoczkowie i kombinatorzy dla swojego klubu, miasta i województwa zdobyli 37 pkt.



Fot. Ze zbiorów ZKN Zagórze

Klub ma też wielu innych skoczków, którzy chcą się zapisać w historii podkarpacijskich skoków. Wśród nich jest Oliwia Brenkus i Franek Wojtas - młodzi dobrze zapowiadający się skoczkowie, którzy regularnie biorą udział w zawodach Lotos Cup oraz najmłodszy zawodnik Hubert, Michał, Julian, Emilka, Wiktoria, Łukasz, Filip. Są tak zaangażowani, że nie opuszczają żadnego treningu.

Zawodnicy trenują trzy i więcej razy w tygodniu na skoczniach w Zagórze. Przez wiele lat prowadził ich trener Andrzej Piszko, który od początku istnienia klubu pomagał młodym sportowcom, a wcześniej sam skąpał na nartach. W tym roku odszedł na emeryturę, zastąpił go Michał Milczanowski.

### Marzenia o większej skoczni

Sytuacja finansowa ZKN „Sokół”, jak wielu innych klubów sportowych w naszym regionie, nie jest najlepsza. Są trzy skocznie we względnie dobrym stanie, ale niebawem będą wymagać remontów.

Zawodnicy marzą jednak o większej skoczni: K-80, czy K-70. Jak mówią, dopiero na takich można coś wytrenować. Szansa na wybudowanie nowoczesnych skoczni pojawiła się wraz z zapowiedzią powstania w naszym regionie Centralnego Ośrodka Sportu, który miałby zainwestować w sporty wodne i zimowe.

Zarząd i rodzice wciąż walczą o zainteresowanie sponsorów; ostatnio udało im się pozyskać nowy sprzęt narciarski dla swoich najmłodszych zawodników. Klub otrzymał 3 komplety nart skokowych, 3 pary butów do skoków narciarskich wraz z wiązaniami. Było to możliwe dzięki otrzymanej dotacji na projekt pt. „Awaryjny zakup sprzętu do skoków narciarskich” z Narodowego Instytutu Wolności Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030.

- Skoki narciarskie to dość drogi sport, do którego trzeba doliczyć jeszcze dojazdy, bo wielu zawodników ZKN „Sokół” na treningi dojeżdża nawet po sto kilometrów – mówi Jarosław Wojtas, ojciec Franciszka i Juliana. - Ale pomoc w rozwoju zainteresowani dzieci jest najważniejsza, dlatego z przyjemnością angażuję się i dowożę chłopaków do Zagórze.

### Bus pilnie potrzebny

Zawodnicy ZKN „Sokół” potrzebują jednak nie tylko nowego sprzętu i dobrych skoczni. Od kilku lat prowadzą aktywną zbiórkę na portalu zrzutka.pl, gdzie starają się zebrać pieniądze na busa. - Teraz wypożyczamy busa z Sanoka; na zawody wypożyczyl nam go sponsor Pomoc Drogowa Pilch Sanok. Własny samochód mocno ułatwiłby nam dojazdy na zawody i treningi na większych skoczniach, szczególnie jeśli musimy przewozić kosztowny i specyficzny sprzęt dla zawodników; same narty mają 2,5 metra długości – wyjaśnia pan Jarosław. - Potrzebujemy zebrać około 30 tys. zł. Część funduszy może uda się otrzymać od burmistrza Zagórze.

Obecnie na koncie zagórskiego klubu jest około 9 tys. zł. „Skoki to nasza największa pasja, lecz ze względu na ograniczenia finansowe ciężko jest realizować nam ją w pełni. Wspomóż nas w zbiorze i nie pozwól, aby skoki na Podkarpaciu na zawsze upadły.” - apelują na portalu zrzutka.pl skoczkowie.

Oprac.: paba



## Lody bananowo-jagodowe



Mamy w Bieszczadach jagody, i to najlepsze na świecie. Najśodsze są oczywiście te, które dojrzewają na poloninach. Dziś proponuję wam wykonanie domowych lodów z jagodą.

**Produkty:** 10 dojrzałych bananów, 1/2 szklanki jagody leśnej, 1 i 1/2 szklanki mleka w proszku granulowanego.

**Przygotowanie:** Do produkcji lodów przyda nam się minirobot typu blender oraz głęboki plastikowy pojemnik z pokrywką. Borówki myjemy, osuszamy na sicie i mrozimy na co najmniej godzinę. Banany kroimy i miksujemy. Do zmiksowanych bananów dodajemy mrożone borówki. Do gotowej masy lodowej powoli dodajemy granulowane mleko w proszku. Zamykamy pojemnik i wkładamy do zamrażalnika. Po pierwszej godzinie mrożenia otwieramy i mieszamy masę łyżką. Ponownie zamykamy pojemnik i pozostawiamy lody do zamrożenia. Po 5-6 godzinach nasze domowe lody możemy podawać do konsumpcji.

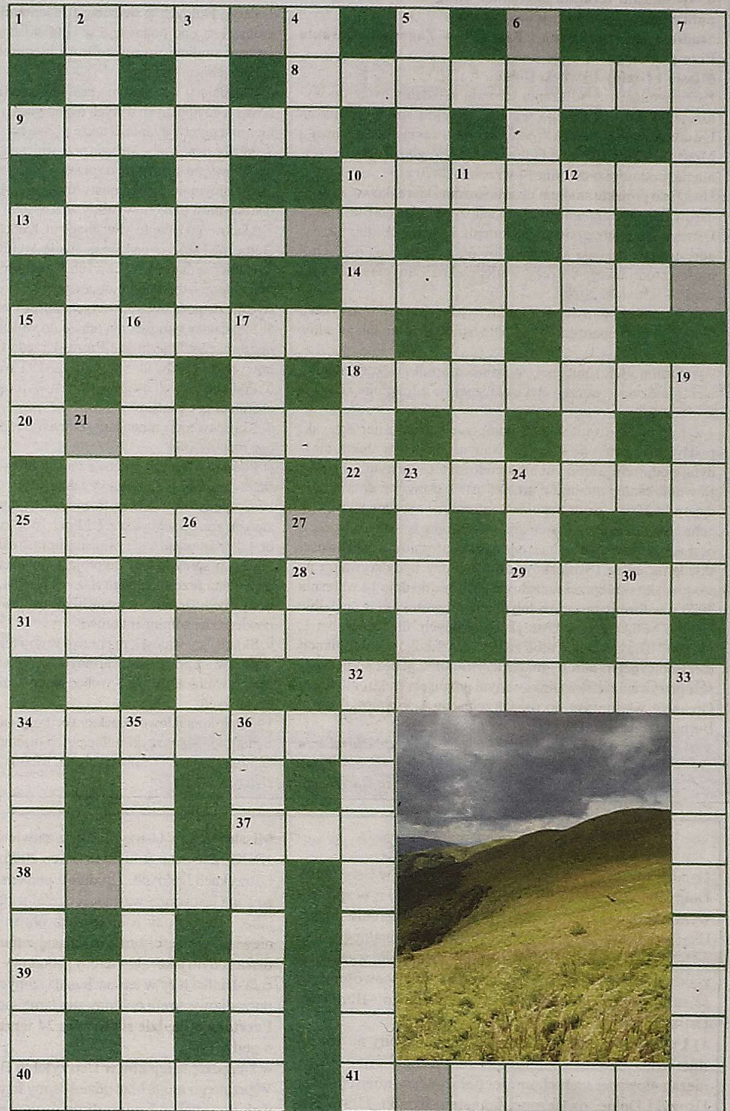
Świetnie smakują z bezami lub bitą śmietaną.

Smacznego!

B. Ch-M.

## KRZYŻÓWKA

KUPON 705



## Alchemia kamienia



Fot. alchemiakamienia.pl

**AUTOR:** Żaneta Kostyra. Ukończyła WSP w Rzeszowie, od ponad 25 lat zajmuje się półszlachetnymi kamieniami ozdobnymi, minerałami, skamielinami oraz meteorytami. Jak informuje na swojej stronie internetowej,

jej największą pasją jest tworzenie niepowtarzalnych, unikatowych aniołów robionych w każdym szczególe ręcznie, wyłącznie z naturalnych kamieni z całego świata i kosmosu. Wykonuje personalizowane anioły zgodnie z cechami fizycznymi osoby obdarowywanej lub zgodnie z życzeniem i sugestią zamawiającego. Artystka w swojej ofercie ma również koty z kamieni naturalnych, autorską biżuterię, minerały i skamieliny. Jej specjalizacją są jednak bardzo rzadkie zęby Megalodona - wymarłego gatunku prehistorycznego rekina. Można ją spotkać w Solinie i Polańczyku oraz na giełdach minerałów w Polsce czy Europie. Więcej informacji na: [alchemiakamienia.pl](http://alchemiakamienia.pl)

Oprac.: paba

(źródło: [alchemiakamienia.pl](http://alchemiakamienia.pl))

## Kosmetyki z chabrów



**W ostatnim artykule dowiedzieliście się o wspaniałych właściwościach chabra bławatka. Natomiast w tym chciałabym podzielić się z Wami przepisem na chabrową lemoniadę i chabrowe kosmetyki.**

Zacniemy od kosmetyków. Najprostsze, co możemy zrobić, to tonik: 1 łyżkę kwiatów należy zalać 100 ml wrzątku, parzyć pod przykryciem około 20 minut i tonik jest gotowy. Można nim przemywać twarz i oczy. Świetnie działa na cerę problemową, trądzikową, a także cerę z tendencją do tworzenia pajęczek. Tonik taki można zakonserwować ekokonserwantem, żeby posłużył dłużej. Kwiaty chabra możemy też wykorzystać do produkcji naturalnego żelu pod prysznic czy szamponu (przepisy podawałam we wcześniejszych artykułach).

Chabrowe kwiaty nadają się do zrobienia wyśmienitej oranżady lub lemoniady, według uznania i gustu. Oto przepis: litrowy słoik wypełniamy płatkami chabra, dodajemy około 20 łyżeczek cukru rozpuszczonych w litrze ostudzonej wody (woda nie może być gorąca), a następnie dolewamy trochę soku z cytryny. Słoik zakręcamy i pozostawiamy na kilka dni w suchym miejscu. Należy go odkręcać kilka razy w ciągu dnia, aby odgazować lemoniadę. Jeżeli chcemy zrobić oranżadę, słoik odkręcamy tylko raz dziennie. Pamiętajmy, że musimy to zrobić – w przeciwnym wypadku może eksplodować, bo cały czas działają w nim bakterie fermentacyjne. Dobrym rozwiązaniem, niestety mniej eko, jest wykonanie oranżady w plastikowej butelce.

Smacznego.

Oprac.: Pyziółka (Dominika Pyra) (źródło: [zielarstwo.rzeszow.pl](http://zielarstwo.rzeszow.pl), [FB/zielarstwo.rzeszow](https://www.facebook.com/zielarstwo.rzeszow), [FB/chatazielarcki, lukaszluczaj.pl](https://www.facebook.com/lukaszluczaj.pl))

### POZIOMO:

1) wypływa spod Matragony, wpada do Sanu w okolicach Zagórza; 8) może być ptasie lub elektryczne; 9) galaretowaty jamochłon; 10) taki może być papier; 13) potrącenie w obrocie kredytowym; 14) wiosenna wyprawa za miasto; 15) nieistniejąca wieś w gminie Czarna, z niej w MBL w Sanoku jest cerkiew; 18) generał w marynarce lub okazały motyl; 20) posiadka wykonana z pojedynczych, drewnianych klepek; 22) Ken, ur. 1914, brytyjski reżyser i scenarzysta filmowy; 25) wskaźnik inteligencji; 28) inaczej porządek; 29) europejska unia celna; 31) rywalka nescafe; 32) ze stolicą w Tiranie; 34) zwolennik obozu Piłsudskiego; 37) angielska jednostka powierzchni, 04, ha; 38) śledzi lot samolotu; 39) była żoną księcia Karola; 40) ... Czauzesku, zastrzelona wraz z mężem w 1989 roku; 41) osada w gminie Komańcza nad Oslawą.

### PIONOWO:

2) sielankowo, idyllicznie, spokojnie; 3) z otworkami, przeświecająco; 4) oficer janczarów; 5) pseudonim Michała Giercuskiewiczza; 6) „Gazowe” państwo w Afryce; 7) miejscowość w gminie Ustrzyki, w której działa kopalnia ropy naftowej; 10) niejedna w pałacu; 11) Christiaan, 1858-1930, lekarz hol., Nobel 1929 za odkr. witaminy B1; 12) mały otwór; 15) muzyka Liroya; 16) żółty z dziurkami; 17) u boku króla sawanny; 19) samica jelenia lub daniela; 21) rzeczywiste lub symboliczne obrzędowe obmycie ciała lub przedmiotów kultu; 23) Rafael, tenisista; 24) na przekrętach się opiera; 26) może ją spowodować finansowy krach na giełdzie; 27) odwieczny rywal dobra; 30) handlowa nazwa trójchloroetylen; 32) przyrząd do obserwacji jamy stawowej; 33) pierwotni mieszkańcy Australii; 34) osada w gminie Lutowiska; 35) niesumienne, niesolidnie, bałaganiarsko; 36) wieś w powiecie prudnickim, w gminie Głogówek.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do 27 sierpnia 2020 r. W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 705 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 705 zostaną opublikowane w „GB” nr 16/2020 W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 704 otrzymuje Pan Jan Stecyk.

Hasło krzyżówki nr 704 brzmiało: „HOSZOWCZYK”.



### OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH

z dnia 21 sierpnia 2020 r.

o wydłużeniu terminu składania uwag do wyłożonego do publicznego wglądu projektu zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przemysłowego

Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne

Zawiadamiam o wydłużeniu terminu składania uwag do wyłożonego do publicznego wglądu projektu zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przemysłowego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne wraz z prognozą oddziaływania na środowisko do dnia 14 września 2020 r.

Uwagi do projektu studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego planu należy składać do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 14 września 2020 r.:

- w formie papierowej w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu,

- w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej – poczty elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl,

- w formie elektronicznej za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

Równocześnie, zgodnie z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, informuję o możliwości składania uwag i wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 14 września 2020 r. w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

z up. Burmistrza  
dr inż. Michał Wnuk  
Zastępca Burmistrza

Informuję, iż:

1. Administratorem podanych danych osobowych jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych z siedzibą ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne i są one podawane w celu składania uwag do projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy.

2. Składający wniosek ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.

3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywane w wieczystość) do siedziby Archiwum Zakładowego Urzędu Miejskiego ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.

4. Odbiorcą danych osobowych jest: Burmistrz Ustrzyk Dolnych oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.

5. Składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.

6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.

7. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.

8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowi: art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) w związku z § 12 pkt 16 w związku z załącznikiem nr 4 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. Nr 164, poz. 1587), tzn. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.

9. Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek/uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.

10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych adres e-mail: iodo@ustrzyki-dolne.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, ul. Mikołaja Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne

### OGŁOSZENIE

Działając w oparciu o uchwałę Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych: nr XXI/286/20 z dnia 5 lutego 2020 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej na terenie miasta Ustrzyki Dolne nieruchomości mienia komunalnego oraz nr XXI/282/20 z dnia 5 lutego 2020 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej na terenie miejscowości Krościenko, nieruchomości mienia komunalnego – Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza:

1) I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczonej numerem działki 73/3 o powierzchni 0,1116 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości : 71.000,00 - zł

Wadium : 10.000,00 - zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00020412/1 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na przedmiotową nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

2) I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

nieruchomości niezabudowanej położonej w miejscowości Krościenko, oznaczonej numerem działki 342/8 o powierzchni 0,0957 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości : 4.500,00 - zł

Wadium : 500,00 - zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00020726/5 przez Sąd Rejonowy w Lesku VII Wydział Zamiejscowy Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Przedmiotowa nieruchomość objęta jest Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego „Krościenko 3”

Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne, zatwierdzonym Uchwałą Nr XXII/230/05 z dnia 30 czerwca 2005 r. Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych. Zgodnie z planem ww. działka zlokalizowana jest w przeważającej części w obszarze oznaczonym jako: „R – tereny rolnicze bez prawa zabudowy” oraz w niewielkiej części umożliwiającej zabudowę – w obszarze oznaczonym jako: „U – tereny zabudowy usługowej”. Ponadto cała działka leży w terenach oznaczonych jako: „Oznaczenia porządkowe strefa ochrony sanitarnej od cmentarza 150 m”.

Przetarg odbędzie się w dniu 24 września 2020 r. o godz. 10<sup>00</sup>.

w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wyżej podane wadium w pieniądzu, wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości, na konto nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczadzkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, najpóźniej do dnia 21 września 2020 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg

- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu.

Jednocześnie informuję, iż nie przystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia.

Uczestników przetargu obowiązują wprowadzone w kraju wymogi sanitarne tj. uczestnictwo w maseczkach ochronnych, rękawiczkach jednorazowych oraz zachowanie bezpiecznej odległości tj. minimum 2 metry pomiędzy uczestnikami.

Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

up. Burmistrza  
Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomości  
i Zagospodarowania Przestrzennego –  
Alicja Kisielewicz

14 września 2020 r. wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne:

- przeznaczony do dzierżawy w formie przetargu ustnego nieograniczonego zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.: część działki nr 7/12 o powierzchni 20 m<sup>2</sup>, (ogólna powierzchnia działki: 0,0919 ha), położonej w miejscowości Trzcianiec z przeznaczeniem na usytuowanie garażu.

up. Burmistrza  
Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomości  
i Zagospodarowania Przestrzennego –  
Alicja Kisielewicz

### OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH z dnia 21 sierpnia 2020 r.

o wydłużeniu terminu składania uwag do wyłożonego do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Stadion zimowy Zawiadomiam o wydłużeniu terminu składania uwag do wyłożonego do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Stadion zimowy” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko do dnia 7 września 2020 r.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 4 września 2020 r.:

- w formie papierowej w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu,

- w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej – poczty elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl,

- w formie elektronicznej za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

Równocześnie, zgodnie z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, informuję o możliwości składania uwag i wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 4 września 2020 r. w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

z up. Burmistrza  
dr inż. Michał Wnuk  
Zastępca Burmistrza

Informuję, iż:

1. Administratorem podanych danych osobowych jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych z siedzibą ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne i są one podawane w celu składania uwag do projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy.

2. Składający wniosek ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.

3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywane w wieczystość) do siedziby Archiwum Zakładowego Urzędu Miejskiego ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.

4. Odbiorcą danych osobowych jest: Burmistrz Ustrzyk Dolnych oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.

5. Składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.

6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.

7. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.

8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowi: art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) w związku z § 12 pkt 16 w związku z załącznikiem nr 4 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. Nr 164, poz. 1587), tzn. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.

9. Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek/uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.

10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych adres e-mail: iodo@ustrzyki-dolne.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, ul. Mikołaja Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne

### Informacja

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 65 ze zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Górna 74) na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 21.08.2020 r. do dnia 11.09.2020 r. nieruchomości przeznaczonych do:

1. Bezpłatnego użyczenia działki nr ew.: 86/5 o pow. 0,1608 ha, położonej w m. Żłobek, na czas nieoznaczony – pierwsza umowa.

2. Najmu lokalu użytkowego (hale magazynowej) o łącznej powierzchni 510 m<sup>2</sup> na działce nr ew.: 975/5, położonej w m. Czarna Górna, na czas oznaczony – do 3 lat z nowym najemcą.

3. Sprzedaży w trybie przetargu nieograniczonego-działka nr ew.: 158/1 o pow. 0,0614 ha, położonej w m. Olchowice.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości, o której mowa w punkcie 3., na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1-2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mogą złożyć wniosek o ich sprzedaż w drodze bezprzetargowej w terminie do dnia 02.10.2020 r. Wniosek o nabycie nieruchomości powinien zawierać oświadczenie, że nabywca wyraża zgodę na cenę ustaloną w sposób określony w ustawie. Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarnej pokój nr 14 tel.: (13) 461 90 09.

Wójt Gminy Czarna  
Bogusław Kochanowicz

### OGŁOSZENIE

GNP.6845.92.2019.2020

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2020 roku poz. 65 z późn. zm.) - zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 21 sierpnia 2020 r. do



W terminie od 1 września do 30 listopada 2020 r., według stanu na dzień 1 czerwca 2020 r., na terenie całego kraju odbędzie się **Powszechny Spis Rolny PSR 2020. Udział w spisie rolnym jest obowiązkowy.** Spis rolny jest jedynym badaniem statystycznym dostarczającym szerokiego zakresu informacji o gospodarstwach rolnych na wszystkich szczeblach podziału terytorialnego kraju. Dane ze spisu są wykorzystywane do oceny zastosowanych i kreowania nowych narzędzi Wspólnej Polityki Rolnej.

## #liczysięrolnictwo

POWSZECHNY  
SPIS ROLNY  
1.09.-30.11.2020



Spiszmy się,  
jak na rolników  
przystało!

GUS

**Podstawowe cele Powszechnego Spisu Rolnego:** zapewnienie bazy informacyjnej o gospodarstwach rolnych i związanych z nimi gospodarstwach domowych, koniecznej dla realizacji krajowej, regionalnej i lokalnej polityki rolnej i społecznej na wsi; dostarczenie informacji niezbędnych do planowania polityki żywnościowej, trendów hodowli zwierząt gospodarskich, struktury zasiewów upraw rolnych; analiza zmian jakie zaszły w rolnictwie na przestrzeni ostatnich 10 lat; wykonanie zobowiązań Polski w zakresie dostarczenia informacji na potrzeby organizacji międzynarodowych – EUROSTAT, FAO, OECD; aktualizacja statystycznego rejestru gospodarstw rolnych i przygotowanie operatów do poglądnych badań reprezentacyjnych z zakresu rolnictwa w kolejnych latach.

### Jakie pytania usłyszą rolnicy w trakcie spisu?

Dokładny zakres informacji zbieranych w PSR 2020 dostępny jest w załączniku nr 2 do ustawy z dnia 31 lipca 2019 r. o powszechnym spisie rolnym w 2020 r. (Dz.U. poz. 1728).

W spisie rolnym będą zbierane dane, dotyczące m.in.: osoby kierującej gospodarstwem rolnym; położenia gospodarstwa na obszarach o ograniczeniach naturalnych; osobowości prawnej; typu własności użytków rolnych; produkcji ekologicznej; rodzaju użytkowanych gruntów; powierzchni zasiewów według upraw; powierzchni nawadnianej; zużycia nawozów mineralnych i organicznych; pogłowia zwierząt gospodarskich według grup wiekowo-użytkowych; rodzaju budynków gospodarskich; liczby maszyn i urządzeń w gospodarstwie rolnym; wkładu pracy w gospodarstwo rolne użytkownika i członków jego gospodarstwa domowego oraz pracowników najemnych.

### Kto podlega spisowi rolnemu?

Spis będzie prowadzony w gospodarstwach indywidualnych oraz w gospodarstwach rolnych osób prawnych i jednostek organizacyjnych niemających osobowości prawnej. W przypadku gospodarstw rolnych osób fizycznych (gospodarstwa indywidualne) spisem rolnym zostaną objęte wszystkie gospodarstwa rolne o powierzchni 1 ha użytków rolnych i więcej, a także gospodarstwa o powierzchni poniżej 1 ha użytków rolnych prowadzące działy specjalne produkcji rolnej lub produkcję rolną o następującej skali:

0,5 ha – dla plantacji drzew owocowych;  
0,5 ha – dla krzewów owocowych;  
0,5 ha – dla warzyw gruntowych;  
0,5 ha – dla truskawek gruntowych;  
0,5 ha – dla chmielu;  
0,3 ha – dla szkółek sadowniczych;  
0,3 ha – dla szkółek ozdobnych;  
0,1 ha – dla tytoniu;  
5 sztuk – dla bydła ogółem;  
20 sztuk – dla świń ogółem;  
5 sztuk – dla loch;  
20 sztuk – dla owiec ogółem;  
20 sztuk – dla kóz ogółem;  
100 sztuk – dla drobiu ogółem;  
10 sztuk – dla zwierząt dzikich utrzymywanych w warunkach fermowych.

Ogrody działkowe nie spełniają powyższych kryteriów, więc nie będą objęte spisem rolnym.

### W jakiej formie zostanie przeprowadzony spis rolny?

Podstawową metodą realizacji spisu powszechnego będzie **samospis internetowy** – każdy rolnik będzie mógł dokonać spisu we własnym domu, na własnym urządzeniu mającym połączenie z Internetem, za

pośrednictwem interaktywnej aplikacji dostępnej na stronie internetowej Głównego Urzędu Statystycznego. Uzupełniającą metodą udziału w spisie będzie wywiad telefoniczny (przeprowadzany przez rachmistrza telefonicznego) oraz wywiad bezpośredni (przeprowadzany przez rachmistrza terenowego, który odwiedzi gospodarstwo rolne pod warunkiem, że pozwoli na to sytuacja epidemiologiczna w kraju). Rolnicy nie posiadający w domu dostępu do Internetu będą mieli zapewniony dostęp do pomieszczeń wyposażonych w sprzęt komputerowy z dostępem do Internetu w lokalu gminnego biura spisowego.

### Bezpieczeństwo danych:

Spisy, tak jak wszystkie prowadzone przez GUS badania statystyczne, realizowane są z zachowaniem wysokich standardów bezpieczeństwa, w oparciu o nowoczesne techniki teleinformatyczne. Narzędzia oraz procedury w zakresie bezpieczeństwa stosowane przez statystykę publiczną spełniają najwyższe standardy i zapewniają pełną ochronę gromadzonych informacji.

Osoby wykonujące prace spisowe są obowiązane do przestrzegania tajemnicy statystycznej. Przed przystąpieniem do pracy rachmistrzowie są pouczani o istocie tajemnicy statystycznej i sankcjach za jej niedotrzymanie. Następnie na ręce właściwego komisarza spisowego składają pisemne przyrzeczenie następującej treści: „Przyrzekam, że będę wykonywać swoje prace na rzecz statystyki publicznej z całą rzetelnością, zgodnie z etyką zawodową statystyka, a poznane w czasie ich wykonywania dane jednostkowe zachowam w tajemnicy wobec osób trzecich.”

Dane pozyskane podczas spisów mogą być wykorzystywane wyłącznie do opracowań, zestawień i analiz statystycznych oraz do aktualizacji operatów do badań statystycznych prowadzonych przez służby statystyki publicznej.

Udostępnianie lub wykorzystywanie danych uzyskanych w spisach dla innych niż podane celów jest zabronione, pod rygorem odpowiedzialności karnej.

### Organizacja prac spisowych w gminach:

W gminie (mieście) pracami spisowymi kieruje wójt, burmistrz, prezydent miasta – jako gminny komisarz spisowy. Zastępcą gminnego komisarza spisowego jest osoba wyznaczona przez gminnego komisarza spisowego. Gmina (miasto) organizuje m.in. nabór kandydatów na rachmistrzów terenowych.

Naboru kandydatów dokonuje się spośród osób: pełnoletnich; zamieszkałych w danej gminie; posiadających co najmniej średnie wykształcenie; posługujących się językiem polskim w mowie i w piśmie; które nie były skazane za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe.

Kandydaci na rachmistrzów przejdą szkolenie, które zakończy się egzaminem. Osoby, które odpowiedzą dobrze na co najmniej 60 proc. pytań, zostaną wpisane na listę kandydatów na rachmistrzów terenowych prowadzoną przez gminnego komisarza spisowego. Miejsce na liście zależy od liczby punktów z egzaminu – im więcej, tym lepiej. Rachmistrza terenowego powoła zastępca właściwego wojewódzkiego komisarza spisowego, czyli Dyrektor Urzędu Statystycznego spośród osób z najwyższą liczbą punktów z egzaminu.

Wynagrodzenie rachmistrza terenowego będzie iloczynem stawki 37 zł brutto i liczby przeprowadzonych bezpośrednich wywiadów z użytkownikiem gospodarstwa rolnego.

### Kontakt:

Bieżące informacje o spisie rolnym dostępne są na stronie internetowej: [spisrolny.gov.pl](http://spisrolny.gov.pl)  
Prosimy wszystkich rolników o przekazywanie informacji o spisie rolnym.  
Spiszmy się, jak na rolników przystało!

## Ogłoszenie

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.) zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej [www.ustrzyki-dolne.pl](http://www.ustrzyki-dolne.pl) w zakładce BIP w dniach od 21.08.2020 r. do 05.10.2020 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne przeznaczonych do sprzedaży:

### w formie przetargu ustnego nieograniczonego:

- nieruchomość oznaczona numerem ewidencyjnym działki 637/2 o powierzchni 0,1860 ha, położona w miejscowości **Ropienka**, zabudowana drewnianym budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym w złym stanie technicznym, o powierzchni użytkowej 49,40 m<sup>2</sup> z częścią gospodarczą (boisko) o powierzchni 28,50 m<sup>2</sup> oraz niewielkim budynkiem gospodarczym.

- nieruchomość niezabudowana oznaczona numerem działki 1967 o powierzchni 0,1983 ha, położona w miejscowości **Ustrzyki Dolne**.

w formie bezprzetargowej na rzecz najemcy lokalu mieszkalnego:  
- **lokal mieszkalny nr 6 w budynku nr 35 w Moczarach o powierzchni użytkowej 51,00 m<sup>2</sup> wraz z udziałem w 1502/10000 częściach w działce nr 359 o powierzchni ogólnej 0,0336 ha i częściach wspólnych budynku.** w formie bezprzetargowej na rzecz dotychczasowego użytkownika wieczystego:

- nieruchomość oznaczona numerem ewidencyjnym działki 1198/36 o powierzchni 0,0031 ha, zabudowana budynkiem garażowym, położona w **Ustrzykach Dolnych**.

up. **Burmistrz**

**Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomości  
i Zagospodarowania Przestrzennego –  
Alicja Kislewicz**

### OGŁOSZENIA DROBNE

### OGŁOSZENIA DROBNE

\* **ZWROT PODATKU Z PRACY, RODZINNE, URLOPOWE** (Niemcy, Austria, Norwegia, Anglia, Belgia, Holandia) tel. 663 712 920, e-mail: [am.ferenc@wp.pl](mailto:am.ferenc@wp.pl)

\* **Sprzedam** las w Chwaniowie koło Wojtkówki o pow.1,2 ha. Kontakt 602 126 944,606 713 909.

\* **KUPIĘ** bez pośredników działkę, dom do remontu lub domek letniskowy w bliskiej okolicy jeziora lub rzeki. Możliwość dożywotniego zasiedzenia po sprzedaży. Tel. 514-656-152

\* **Szukam domu** do wynajęcia. Okolice: Czarna, Lutowska, Solina, Ustrzyki Dolne. Może być do remontu. Tel. 608 116 680

\* **Młode małżeństwo KUPI** działkę w Bieszczadach tel. 501 207 447

\* **Do wynajęcia** dwa lokale o powierzchni 32m2 na pierwszym piętrze ul. Rynek 27/28 w Ustrzykach Dolnych na działalność gospodarczą, oraz o powierzchni 7m2 na działalności rzemieślniczą lub usługową na parterze w tym samym budynku. : 516 608 617 / 13 471 18 9

\* **STAJENNY** do klubu jeździeckiego w Milanówku pod Warszawą. Mile widziane doświadczenie w pracy z końmi, umiejętność jazdy traktorem. tel.504 24 34 67

**Sprzedam lub zamienię na samochód osobowy  
działkę budowlaną z WZ o pow. 40 arów  
w Ustrzykach D.-Hoszowie przy drodze 896.  
Cena 85 000 zł do uzg. Tel. 509-359-494**

Redakcja: 29 Listopada 31,  
38-700 Ustrzyki Dolne  
[www.bieszczadzka24.pl](http://www.bieszczadzka24.pl);  
e-mail: [redakcja@bieszczadzka24.pl](mailto:redakcja@bieszczadzka24.pl)  
Tel. 461 13 22



Redaguje zespół:  
Krzysztof Potaczała - redaktor naczelny (wydanie papierowe). E-mail: [k.potaczala@bieszczadzka24.pl](mailto:k.potaczala@bieszczadzka24.pl)  
Paulina Bajda - redaktor odpowiedzialna (portal internetowy, Facebook). E-mail: [p.bajda@bieszczadzka24.pl](mailto:p.bajda@bieszczadzka24.pl)  
Adam Leń - desktop publishing. E-mail: [adam.len@wp.pl](mailto:adam.len@wp.pl)  
Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury, ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.





# Nie tylko z książką i szydełkiem

W ramach ogłoszonego przez Fundację Orlen konkursu „Moje miejsce na ziemi” Fundacja Kopalnia wspólnie z filią biblioteczną w Brzegach Dolnych od czerwca tego roku prowadzi projekt „Z książką i szydełkiem wśród zieleni - mobilna oranżeria”.



W ramach projektu można szydełkować, haftować, czytać, malować  
Fot. Archiwum Sylwii Karabanowskiej

Darczyńca (Fundacja Orlen) w ramach grantu przekazała na realizację projektu 15 tys. zł. Ma on na celu niwelowanie skutków rozprzestrzeniania się Virus SARS CoV-2 i zapobieganie poczuciu osamotnienia wśród osób starszych, najbardziej zagrożonych zakażeniem, obawiających się kontaktów masowych.

Kupiono rośliny doniczkowe, książki, artykuły rękodzielnicze (nici, szydełka, materiały do haftu i akcesoria florystyczne) oraz wyposażenie czytelnicy: fotele, stoliki i kubki wykonane w pracowni Galerii i Krzysztofa Franczaków z Galerii Barak w Czarnej. Część roślin doniczkowych to małe ogródki szklane, które zostały przekazane

uczestnikom projektu do opieki domowej w ramach mobilnej oranżerii. Będzie namiastką powstałej w filii biblioteczeń w Brzegach Dolnych „czytelni wśród zieleni”.

Wraz z ogródkami szklanymi rozdano również akcesoria rękodzielnicze, które ułamał czas spędzany w domu. Rośliny doniczkowe upiękaczyły czytelnię, a książki i audiobooki uzupełniły zbiory biblioteki w Brzegach Dolnych. Kwiaty do czytelnicy oraz ogródki przygotowały florystki z Kwaciarni „Stokrotka” w Ustrzykach Dolnych. Książki przekazała Bożena Markowicz z Księgarni Kawa i Papirus..

- Zwracając uwagę na potrzeby użytkowników, zaopatrzyliśmy się w więcej wydawnictw regionalnych, literaturę piękną dla dorosłych i dla dzieci, w tym klasyczne baśnie Andersena, Kubusia Puchatka i inne – mówi Sylwia Karabanowska z biblioteki w Brzegach Dolnych. - Bardzo popularne okazały się też książki Adama Szustaka.

Projekt będzie realizowany do czerwca 2021. - Liczymy, że przyniesie dużo zadowolenia uczestnikom, zarówno w kąciach domowych, jak i w czytelni wśród zieleni, kiedy już będzie można korzystać bezpiecznie z pomieszczeń biblioteki, bez obawy o zakażenie koronawirusem – dodaje Karabanowska. **MP**

## KONKURS

### BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



charakterystyczny - skalisty i poszarpany. Grań do złudzenia przypomina grzebień, stąd nazywany był dawniej „Hreben”. Znajdziemy tu ciekawe formy geomorfologiczne: skałki ostańcowe (reliktowe) i pola rumowiskowe (grechoty) oraz wędrujące bloki skalne. Dawniej jego granią wiodł szlak turystyczny, dzisiaj ten fragment jest niedostępny dla turystów. Występujące tutaj cenne zbiorowiska półek i szczelin skalnych zostały objęte ochroną ścisłą przez Bieszczadzki Park Narodowy.

Jak nazywa się opisany przez nas szczyt? Odpowiedź prosimy przesyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do (...)

**Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie do odebrania w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BaPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie przesłana przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 14/2020 „GB” to: np. Krzemień. Nagrodę wylosowała: Pani Agnieszka Bury.**



Fot. Ewa Bujalska

Widoczny na fotografii szczyt jest drugim pod względem wysokości szczytem polskich Bieszczadów. Wznosi się na wysokość 1335 m n. p. m i rozciąga na długości blisko jednego kilometra. Jego grzbiet jest bardzo



Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26  
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54



**ZAPRASZAMY NA ZAKUPY**

**EFL**  
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

**Wybierz nasz pomysł na leasing**

**PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU**  
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5  
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

## Bieszczadzkie kalendarium

**Sierpień 1959** – W związku z podjęciem przez rząd uchwały o zagospodarowaniu Bieszczadów, zespół architektów z Rzeszowa i Przemysła rozpoczął opracowanie planu osiedleńczo-rolnego dla regionu bieszczadzkiego. Plan obejmował rozbudowę 25 wsi. Wielkość poszczególnych gospodarstw o charakterze hodowlano-wypasowym miała wynieść od 7 do 20 ha. Wsie budowane z reguły od nowa miały być nieliczne, od 20 do 60 gospodarstw. Każda z nich miała mieć szkołę, sklep wielobranżowy, dom ludowy, remizę strażacką. W niektórych chciano zlokalizować izbę porodową, ośrodek zdrowia, pocztę, przychodnię weterynaryjną.

Rządowe plany zagospodarowania Bieszczadów związane były z zaleganiem nieużytków rolnych, co było konsekwencją wysiedlenia miejscowej ludności w latach 40. Polityka władz centralnych, polegająca na stosowaniu dogodnych warunków, na jakich osiedleńcy mogli nabyć ziemię i osiedlić się w Bieszczadach, spowodowała, że na przełomie lat 50. i 60. do tego regionu zaczęli przyjeżdżać rolnicy z przeludnionych województw, między innymi krakowskiego i kieleckiego. Przykładem odzworzenia wsi przez osiedleńców z innych regionów Polski, są Rabe i Zadzórze. Dla niektórych bieszczadzka ziemia, mająca być krainą mlekiem i miodem płynąca, okazywała się zbyt wymagająca i po krótkim okresie uciekali w swoje rodzinne strony. Dla tych, którzy nie bali się łez, potu i odcisków na dłoniach, stała się nowym miejscem, gdzie kolejne już pokolenie wrasta w region.

**24-26 sierpnia 1962** – Bieszczady gościły autostopowiczów z całej Polski. Zlot zorganizowany był przez Zrzeszenie Studentów Polskich, Społeczny Komitet Autostopu oraz Oddział PTTK w Lesku. Autostopowicze spotkali się w bazach w Cisnej, Lesku i Wetlinie. W tej ostatniej miejscowości odbył się centralny zlot. W imprezie uczestniczyło kilkuset autostopowiczów spośród 35 tysięcy, którzy w 1962 roku wykupili książeczki autostopu. Naturalnie wszyscy przybyli w Bieszczady swoim ulubionym środkiem transportu „na stopa”.

Autostop to sposób podróżowania, polegający na przemieszczaniu się przygodnie zatrzymanymi pojazdami. Bardzo popularny w latach 50. i 60. W Polsce został formalnie zalegalizowany i jednocześnie częściowo sformalizowany i zinstytucjonalizowany w 1957 r. Biura turystyczne na początku sezonu wakacyjnego sprzedawały chętnym specjalne książeczki autostopowe w formie małych zeszytów. Wewnątrz nich znajdowały się kupony, które osoba podróżująca autostopem zostawiała kierowcy. Każdy kupon miał wydrukowaną liczbę kilometrów. Zamierzeniem organizatorów „Akcji Autostop” było zachęcenie kierowców do zabierania autostopowiczów i gromadzenia kuponów. Kierowcy zebrane kupony (po wpisaniu swoich danych) mogli odsyłać biurom turystycznym, gdzie odbywało się losowanie nagród. Prekursorem i pomysłodawcą autostopu był pochodzący z Sambora Bogusław Laitl, w latach 50. student krakowskiej AGH. Jako pierwszy, razem ze swoim przyjacielem, zaczął przemierzać Polskę korzystając z uprzejmości kierowców. Sprytnie zatłukli sobie wpis w komendzie milicji w Krakowie, żeby nikt nie przyczepił się, kiedy już będą w drodze: „Komenda Milicji Obywatelskiej w Krakowie stwierdza, że student AGH ob. Sowa Tadeusz i ob. Laitl Bogusław, również student AGH w Krakowie, zgłosili swą podróż dookoła Polski samochodami – autostopem. Kraków dn. 11.IX.1957”.

**12-19 sierpnia 1984** – Na Rzeszowszczyźnie, a także w przygranicznych obwodach USRR (Lwów i Tarnopol), odbył się XXVIII Międzynarodowy Wyścig Kolarski im. Skopenki. Trasa wyścigu przebiegała również przez Bieszczady. Piąty etap, jazdę indywidualną na czas, rozegrano na trasie Sanok – Lesko. A dzień później kolarze mieli do pokonania 101 km z Leska, przez Ustrzyki Dolne do Przemysła. Memorial im. Skopenki, miał w równym stopniu wymiar sportowy co propagandowy. Przykładem jest składanie wieńców i kwiatów w miejscach pamięci po żołnierzach radzieckich w etapowych miejscowościach. W Ustrzykach Dolnych, które wielokrotnie gościły kolarzy, wieńczki kwiatów składano pod pomnikiem wdzięczności na miejskim skwerze. Pułkownik Wasyl Skopenko zasłużył się w bitwie o Sandomierz, gdzie śmiałym manewrem wyzwolił miasto i uchronił je przed zniszczeniami. W kilka miesięcy później zginął w okolicach Wrocławia. Na swoją prośbę został pochowany w Sandomierzu, gdzie spoczywa do dzisiaj pod okazałym nagrobkiem na cmentarzu żołnierzy radzieckich. Stąd też wyścig zaczynał się zawsze w Sandomierzu, a etap miał charakter kryterium ulicznego.

**Sierpień 1993** – W Wołosatem nad potokiem Szczawinka odbył się dwudziesty festiwal piosenki harcerskiej „Wolsate'93”. Piosenkarcka tradycja Wołosatego powiązana była z działalnością Stacji ZHP Chorągwi Kieleckiej, działającej w Wołosatem od 1974 roku w ramach Akcji „Bieszczady 40”.

Przez wiele lat do Wołosatego w sierpniu podążali fani piosenki harcerskiej i turystycznej, aby uczestniczyć w festiwalu. Główną atrakcją był występ „Wolsatek”, reprezentacyjny zespół wokalnego ZHP, którego założycielem był druh Stanisław Adamczak. Na początku XXI wieku w związku z decyzją Bieszczadzkiego Parku Narodowego o likwidacji kieleckiej stacji harcerskiej, zaprzestano też organizacji festiwalu. Nie zakończyło to bieszczadzkiej przygody „Wolsatek”, których kolejne pokolenia rokrocznie na wakacje przyjeżdżają w Bieszczady na dwutygodniowe turnusy, korzystając z gościnności Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Oprac.: /ela/